Nr. 6. Lwów. — Niedziela dnia 8 stycznia. **Rok 1888.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 2 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej. L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: B. 1. po 3 Kr. Sewer. Jutro Marci a | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 7 m. 58 0 Zachód „ 4 „ 16 0 | Długość dnia g. 8 m. 18 0 Przybyło dnia 2 0 min.

Przegląd polityczny.

Przez cały ubiegły tydzień pokojowe usposobienie wciąż się potęgowało i dziś niepodzielnie panuje we wszystkich stolicach, lubo — oprócz ogłoszenia sfałszowanych not dyplomatycznych nie stało się nic takiego, coby uprawniało do różowych poglądów na przyszłość. Maluje się w tem wybornie skłonność dzisiejszych roznerwowanych umysłów do przerzucania się z jednej skrajności w drugą. Kiedy naprężenie cokolwiek się zmniejszyło, albo raczej kiedy publicystyce się wydało, że się ono zmniejszyło, natenczas naturalnie powstało pytanie: kto zapłaci koszta utrzymania pokoju? Odpowiedź nasuwała się sama przez się. Oto sprawa bułgarska wejdzie na stół dyplomatyczny, już o tem nawet porozumiewa się Berlin z Petersburgiem, a Rosja oczywiście postawi ogromne żądania, lecz po to jedynie, żeby miała z czego ustępować. Pojawiło się tedy w *Gazecie Krzyżowej* znane już czytelnikom naszym oświadczenie, że Rosja zażąda nowego kongresu, a na nim wystąpi z projektem wysłania do Sofji rosyjskiego namiestnika pod opieką carskich bagnetów, zaś od Austrji zażąda, by Bośnją i Hercogowinę zwróciła sułtanowi. Od takiego wymagania czuć dymem prochowym, niemniej jednak uznano je za pewien zwrot pomyślny, bo byłoby to żądanie tylko dyplomatyczne, a dopóki rozmawiają dyplomaci, dopóty nie ma troski o jutro. Minęło 48 godzin, i „pokojowy zwrot", obwieszczony przez *Gazetę Krzyżową* awansował jeszcze bardziej. Biuro Reutera doniosło wczoraj z Petersburga, że car bynajmniej nie myśli okupować Bułgarji i że w ogóle niczego zgoła nie chce, jeno stanowczo się wzbrania uznać teraźniejszego stanu rzeczy w księztwie, a stosuje się to nietylko do osoby księcia Ferdynanda, ale i do sobranja. W tej mierze znane są zdawna rosyjskie zapatrywania, a dopóki im nie stanie się zadość, dopoty Rosja będzie uważała sprawę bułgarską za otwartą. Nic więcej! Ktoby myślał, że na dnie takiej decyzji spoczywa jakaś zdrada, tego można uspokoić zapewnieniem, że zrobienie księztwa bułgarskiego gubernją rosyjską, wcale nie leży w interesie caratu, owszem przyniosłby mu olbrzymią szkodę, co w Petersburgu rozumieją wybornie.

Wynika zatem, że Rosja niczego zgoła nie żąda, do niczego wyraźnego nie dąży, pozwala rzeczom iść jak im się podoba, a sama tem jeno się zadowalnia, że im statecznie będzie odmawiała swej aprobaty.

Pytamy, czy można dalej iść w optymizmie, czyniąc zadość subjektywnym życzeniom? Było naszym obowiązkiem zanotować ten galopujący zwrot pokojowy, cała nasza sympatja po jego stronie, ale nie możemy taić faktu, że się on nie opiera na żadnej zgoła rzeczowej podstawie. Humory mogą być inne, ale fakta zostały te same, jakie były w dobie największych wojennych alarmów. Tylko ogłoszono podrobione dokumenta, ale przecież nie o tę marną sprawę miały się pobić trzy potężne cesarstwa. Wprawdzie od humorów wiele zależy i dzisiejsze uprawniają do pewnej nadziei na pokój, ale nie pozwalają mieć bezwględnej pewności, której wyraz dają wszystkie półurzędowe dzienniki.

Między Włochami a Francją przyszło do małego zatargu, z którego usunięciem zwleka gabinet Crispiego z powodów dotąd nieznanych. — We Florencji umarł niedawno tunetański jenerał Hussein-basza, uczyniwszy swym jeneralnym spadkobiercą beja Tunisa, zostającego, jak wiadomo, pod przymusowem protektoratem Francji, co Włochom mocno się nie podoba. Otóż, gdy Hussein-basza zmarł, konsul francuzki we Florencji zabrał wszystkie jego papiery, testament i kosztowności. W parę dni potem zgłosił się do niego jakiś El-Madich i przedstawiwszy się jako plenipotent beja Tunisu, zażądał papierów. Konsul odmówił na razie, rzekł, że zasięgnie informacyj co do osoby El Madicha, jakoż telegraficznie zapytał o informacje francuzkiego rezydenta w Tunisie, p. Masiccaulta, a ten odpowiedział, że bej nie dawał pełnomocnictwa żadnemu El Madichowi. Natenczas ów plenipotent udał się do włoskiego sądu, uzyskał wyrok, polecający konsulowi wydać papiery, i z woźnymi przybył do konsulatu. Francuza nie było w domu, więc bez niego przerzucono całą kancelarję i zabrano dokumenta.

Tym sposobem pogwałcono zwyczaje dyplomatyczne, obrażono nietykalność konsularnego budynku, a nadto postąpiono wbrew wszelkim prawnym przepisom, bo konsula nie zawiadomiono o skardze wniesionej na niego przez El Madicha, ani też nie doręczono mu wyroku. Wszyscy konsulowie we Florencji ujęli się za kolegą i założyli uroczysty protest, a równocześnie p. Flourens przez francuskiego ambasadora w Rzymie zażądał należącej się satysfakcji P. Crispi w zasadzie nie odmówił jej, lecz rzekł, że minister sprawiedliwości jest chory, więc sprawę tę trzeba odłożyć aż do wyzdrowienia jego.

Przed kilku dniami Papież wydał encyklikę do biskupów bawarskich, w której powiedział:

„W poczuciu wzniosłego zadania apostolskiego urzędu staraliśmy się, jak wam wiadomo, gorliwie i długo o to, aby stosunki Kościoła katolickiego w Prusach naprawić nieco, przywrócić Kościołowi stanowisko jemu przynależne, dawną jego powagę nie tylko odnowić, ale nadto umożliwić obfitszy jego rozkwit. Te Nasze zamiary i usiłowania pod boskiem natchnieniem i opieką taki wzięły obrót, że mogliśmy złagodzić utrapienia przeszłości i powziąć nadzieję, iż tam katolicy zażywać będą zupełnego spokoju i wolności. Obecnie zaś zamierzamy Nasze myśli i starania z szczególną troskliwością skierować w stronę Bawarji. Nie dla tego, byśmy sądzić mieli, że stosunki kościelne w Bawarji są takie same, jak dawniej w Prusach, gorąco atoli życzymy sobie, aby i w tem państwie, które się od dawnych czasów szczyci wyznaniem katolickiem, usunięte zostały w odpowiedni sposób wszystkie istniejące jeszcze więzy, krępujące wolność katolickiego Kościoła. Celem osiągnięcia tego wielce zbawiennego zamiaru pragniemy nie tylko zbadać wszystkie odpowiednie drogi, ale nadto użyć bez ociągania się całej Naszej powagi i wszystkich środków. Zwracamy się przeto, jak słuszna, do Was, Czcigodni Bracia, a za waszem pośrednictwem do wszystkich Naszych ukochanych synów w Bawarji, aby wedle Naszej możności rozważyć z wami, coby się u ludu waszego mogło przyczynić do wzmożenia i poparcia wiary i religji, aby w tej sprawie udzielić Naszej rady i rzecz całą przedstawić poufnie kierownikom państwa".

Otóż powyższe słowa skłoniły bawarskiego ministra spraw zagranicznych barona Crailsheima do następującej uwagi: „Nie wiem czego chce Jego Świętobliwość! Jeżeli nasi ultramontanie chcą rozpocząć jakąś walkę kulturną, to prędko damy sobie z nimi radę. Pod tym względem rząd i książę-regent są jednego zdania."

Rzecz naturalna, że cała bezwyznaniowa prasa zachwyca się słowami p. Crailsheima.

Korespondencje.

Poznań 4 stycznia.

(*Dr. K.*) Dawno zapowiedziany „wielki polski" proces socjalistyczny rozpoczął się nareszcie przed tutejszym sądem karnym w poniedziałek Na ławie oskarżonych zasiadło 17 osób, a mianowicie: 1) były student genewski Bronisław Sławiński, rodem z kowieńskiej gubernji na Litwie— główny obwiniony; 2) stolarz Feliks Witkowski z Berlina, był już raz karany za krzywoprzysięztwo; 3) introligator Józef Janiszewski z Drezna — karany już dwa razy długiem więzieniem za zaburzenia; 4) zecer Władysław Kurowski; 5) jubiler Jan Konopiński; 6) szewc Roman De ręgowski; 7) stolarz Paweł Pricelius; 8) szewc Adam Grochowski; 9) szewc Wojciech Kostrzewa; 10) Michalina Zielenacka — wszyscy z Poznania; 11) szewc Ludwik Konopiński; 12) stelmach Józef Witkowski; 13) stolarz Franciszek Morawski; 14) stolarz Franciszek Merkowski; 15) stelmach Maksymiljan Porankiewicz; 16) szewc Marcel Gościmski i 17) wyrobnik Stefan Pośpieszny — wszyscy z Berlina.

Akt prokuratorski, obejmujący 420 stronnic *in folio*. zarzuca oskarżonym, że w r. 1885 założyli tajny związek, którego celem osłabiać wpływ władzy i przeszkadzać wykonywaniu jej rozporządzeń; dalej, że podżegali różne warstwy społeczne do zaburzenia spokoju publicznego przez czyny gwałtowne; że należeli do stronnictwa socjalno-demokratycznego i propagowali swe zasady, co się sprzeciwia ustawie wyjątkowej z r. 1878; że wreszcie rozrzucali drukowane za granicą socjalistyczne broszury polskie p. t. „Robotnicy" i „Do ludu pracującego!"

Proces ten potrwa dni 14-cie. Świadków powołano 30-stu i przesłuchanie ich rozpocznie się w przyszły poniedziałek. Teraz zaś indagują oskarżonych, którzy zgodnie przyznali się do wyznawnictwa socjalizmu, ale zaprzeczyli jakoby prowadzili agitacją i tworzyli tajne stowarzyszenie. Wszelako przeczą temu fakta i papiery znalezione u oskarżonych. Z korespondencji między nimi wynika, że utrzymywali stosunki z socjalistami w Genewie i Paryżu.

Szczegółowe badania Sławińskiego i Kurowskiego, trwające wczoraj i dziś, dało tylko jeden nowy szczegół, ten mianowicie, że są oni ateistami, z czego się chlubią i co jedynie uważają za godne propagandy.

Rozprawa się toczy przy drzwiach otwartych, ale gdy Sławiński począł rozwijać ateistyczną teorję, przewodniczący usunął z sali publiczność.

Wiedeń 4 stycznia.

(?) Dosłownie spisuję urywek rozmowy, którą dziś miałem:

„Przychodzę z życzeniem pokoju — lecz nie wiem czy mogę już i winszować, że nareszcie pokój został zapewniony?" —

„...Życzenia przyjmuję, dziękuję i podzielam, lecz tak daleko jeszcze do tego, żeby można gratulować pokoju! Jednakże nie trzeba zapominać, że przecież dotąd nikt, nigdy o wojnie nie mówił".

„...Wszakżeż deklaracje pokojowe są urzędowe, czyliż nie wystarczają?"

„Prawda, że deklaracje i inne objawy są urzędowe, prawda, że mają niewątpliwe znaczenie, lecz słowa nie usuwają trudności, nie usuwają powodów zaniepokojenia. Nie trzeba zapominać, co i jak się działo. Rosja zaczęła wojska w ten sposób ustawiać, że przez to równowaga sił została naruszoną. Dotąd były Niemcy i Austrja bezpieczne od niespodzianego napadu Jeżeli jednak z tamtej strony granic zaczynają się tak urządzać, że to bezpieczeństwo przestaje być zupełnem. to wynika stąd po prostu: że należy to bezpieczeństwo przywrócić, obronność własną wzmódz. Nie było więc i nie ma mowy o wojnie. polityczne stosunki są, jak były, z Rosją jak najlepsze, ale militarne naprężenie nastało i dotąd nie ustało".

„...Cóż ma się stać, żeby to naprężenie ustało? żeby spokój wrócił?"

„...Nie jestem powołany do odpowiedzi na takie pytanie. Tyle można powiedzieć, że nie leży to w mocy rządu usunąć niepokój. *Inwalid* zapowiedział, że to dopiero początek ruchów rosyjskich, że nastąpią dalsze. Niemcy, Austrja nie mogą czekać, aż Rosja cały plan uzbrojeń i fortyfikacyj przeprowadzi. Dotychczasowe ruchy rosyjskie nie stwarzają jeszcze niebezpieczeństwa dla nas, więc też przedsięwzięte przez nas środki obronne są minimalne. Ale jeżeli się stanie tak, jak *Inwalid* zapowiedział, to musimy się dalej zbroić obronnie i nie będziemy mogli zapobiedz zaniepokojeniu. Tylko nie trzeba zapominać, że mówi się w każdym razie tylko o obronie, a nikt nie mówi o wojnie".

„Ale gdzież granica tych uzbrojeń?"

„Czyliż się to da określić? Fakta powinny odpowiedzieć oświadczeniom. Rosja powinna wstrzymać dalsze ruchy. Jeżeli jednak rząd rosyjski podziela zapatrywania *Inwalida*, że swoją obronność podnosić dalej musi, to militarne naprężenie może trwać jeszcze choćby rok i dwa bez wojny. Niemcy, Austrja nie będą zaczepiały, nie dadzą się też prowokować, chyba, gdyby zaszły takie fakta po stronie rosyjskiej, któreby widocznie zdradzały zamiar zaczepki, napaści. Ale Rosja takich faktów wystrzegać się będzie. Ona zapewne tak jak w r. 1883 na reklamacje Niemiec wstrzyma pozornie swoje ruchy, terytorjalnie przygotowania od granic oddali, ale w głębi państwa dalej swoje przygotowania rozwijać będzie.

„Sąsiedzi muszą ją śledzić; od czasu do czasu wyłoni się jaki wielce podejrzany fakt nawet na granicach. Nie przeszkodzi to Rosji, że oświadczy jak i teraz, iż niczego więcej nie pragnie, jak pokoju, lecz takie jej postępowanie zmuszać będzie rządy sąsiednich państw do ciągłego podnoszenia własnych przygotowań."

...„Tym sposobem niepewność, niepokój, zmora dusząca wszelkie życie mają przejść w stan stały; cała żywotność Austrji ma być wytężoną w kierunku uzbrojeń... Toż to ruina, konsumpcja! Czyliż nie ma sposobu, żeby wybrnąć z tej niewoli rosyjskiej, w której sąsiedzi już przed wojną są przez Rosję trzymani? Czyliż przymierze potrójne nie ma tyle siły, powagi, rozumu, odwagi, woli, energji, żeby sprawę otwarcie na czysto postawić, żeby nie pozwolić na podminowanie całego swego dobrobytu i moralnego zdrowia ludności, żeby zmusić Rosję do aktów, czy faktów rozstrzygających: *aut, aut.* Toż wojna bodaj może lepszą, niż ruina i choroba bez wojny..."

...„O akcji rządów, dyplomacji, mówić nie mogę. Dotąd żadnych nie było i nie ma w tej mierze propozycyj z żadnej strony, więc nie było i nie ma żadnych negocjacyj. — Jedno tylko powtórzyć mogę, że o wojnie nikt dotąd nie myślał i nie myśli."

Podałem powyżej część rozmowy — z kim? tego nie mogę wymienić; lecz stanowisko mówiącego łatwo z treści jego oświadczeń poznać. Mimo uspokojenia, mimo że wojna nie grozi, położenie jest okropne, a czy są sposoby, żeby mu koniec położyć — to się usuwa dotąd z pod dyskusji.

P. S. Urzędowy biuletyn dzisiejszy oznajmia, że podróż arcyksięcia Karola Ludwika wraz z dostojną małżonką na Wschód został odroczony, zapewne będzie zaniechany i to wrzekomo z powodu stosunków zdrowotnych niepomyślnych nad Nilem. Nie mam podstawy do twierdzenia, jakoby zaniechanie tej podróży stało bezpośrednio w związku z dawniejszą wiadomością o zamiarze i n n e j podróży; lecz konstatuję, że kilka dni temu urzędowy biuletyn i aparat dementujący srogo się był żachnął na moje doniesienie, że może zmiana co do planów podróży nastąpi. *E pur si muove*; na Wschód dostojni podróżnicy przecież nie jadą. — Można było nie dementować tak ostro, gdyż *dementi* zostało teraz zdementowanem.

Paryż 3 stycznia.

(*K. W.*) Święta się skończyły. Oprócz wspomnień mniej lub więcej miłych, została tylko jedna gwiazdkowa „zabawka", której wynalazca od razu uciułał spory kapitalik i wyjechał z nim do Gaskonji, gdzie kupi spory kawał ziemi i dokona żywota, błogosławiąc lekkomyślnych bulwarowców, którzy nabyli coś około pół miljona sztuk jego „zabawki". Nie jest to ani „Kwestja Wschodnia", ani „Cri-cri" — jest to coś jeszcze bardziej błazeńskiego i niesmacznego, a nazywa się „Trumną Ferry'ego". Wyobraźcie sobie blaszaną trumienkę wielkości pudełka na zapałki; pociskacie guzik, wieko się otwiera, wypada naprzód szpilka, która kłuje was w palec, a potem ... prosię! Co to znaczy? Dla czego się nazywa „Trumną Ferry'ego?" Ci, co w największym nonsensie chcą gwałtem jakiegoś dopatrzeć się sensu, powiadają, że prosię ma oznaczać konwencją z wielkiemi kompanjami kolejowemi, zawartą ongi przez Ferry'ego a wielce szkodliwą dla francuskiego skarbu, co się dopiero teraz okazuje; szpilka i jej ukłucie wyobraża ustawę przeciw stowarzyszeniom religijnym i klasztorom, uchwaloną za czasów gabinetu Ferry'ego; a sama trumna — to Tonkin. Niech i tak będzie, ale pocóż tak brzydko szydzić z człowieka, który właśnie kilka dni przedtem padł ofiarą wstrętnego zamachu i leży chory?

Lecz z Ferry'ego wynalazca gwiazdowej „zabawki" zaszydził przynajmniej za grube pieniądze; to go usprawiedliwia, bo dziś cel uświęca środki. Ale za co cała dziennikarska tłuszcza wyszydza dzień w dzień nowego prezydenta rzeczypospolitej i jego sędziwego ojca? Nie zadawajcie tego pytania żadnemu republikaninowi, bo spojrzy tak, jak gdyby chciał wam oczy wydrapać, a potem huknie: „Jakto? Powiadasz, że nie ma za co? Ależ to są dwaj zdrajcy!"

Naturalnie, że zdrajcy!— bo, proszę, osądźcie tylko sami. Carnot ojciec jest członkiem rady zawiadowczej dziennika *Siécle*, a dziennik ten napisał, że „niebawem parlament w teraźniejszym swym składzie usłyszy głos swych pogrzebowych dzwonów", to znaczy, że będzie rozwiązany. Co *Siécle* napisał, to niezawodnie wyszło z dwóch karnotowskich głów; rozwiązać zaś parlament i rozpisać nowe wybory teraz, po wszystkich skandalach, jest to reflektować na niezawodną klęskę republikańskiego stronnictwa. Jest tu oczywista zdrada obu Carnotów! — a tem większa ona, że widocznie zamierzyli oni jeszcze coś gorszego, bo oto *Siécle* dalej pisze, że trzeba wrócić do wyborów powiatami, a zaniechać wyborów z listy departamentalnej, przyjętych uchwałą parlamentu w r. 1878. Wprawdzie *Siécle* tak motywuje swój wniosek: wprowadzono wybory z list po to, żeby usunąć z parlamentu „prowincjonalne wielkości", a natomiast wprowadzić do izby znanych w całym kraju ludzi; ale się omylono w rezultacie, bo w parlamencie mamy i teraz same prawie miernoty, z tą tylko różnicą, że miernoty dawne znały potrzeby bodaj jednej okolicy i tak myślały, jak ich wyborcy, a miernoty teraźniejsze nie znają żadnego zakątka Francji i nic nie myślą, mandaty zaś zawdzięczają protekcji prefektów. Otóż— powiada rozgniewany republikanin— to rozumowanie jest tylko zręczne, ale nieszczere. Carnotowie nie chcą parlamentu szczerze republikańskiego, oni liczą na to, że wybory powiatami zwiększą zastęp monarchistów. Jakiejś klepki brakuje w tych podejrzeniach rozgniewanego republikanina najczystszej wody. Bo gdzie dowód, że Carnotowie kierują redakcją *Siécla?* I bądź że tu „członkiem rodziny republikańskiej z tradycji!"

Z Wilsonem znowu jest źle. Codzień przesłuchują go w pałacu sprawiedliwości, a przy tych inkwizycjach trwających po kilka godzin, znajdują się dwaj nadprokuratorzy. Na bulwarach zamiast zwykłego: „co słychać?" dziś pytają: „czy uwięziono już Wilsona?"

Okazuje się, że na nim cięży sporo grzeszków, naturalnie jeśli wierzyć jego spólnikom, których trzymają w więzieniu. Jest ich czterech.

Pierwszym jest drukarz Ribaudeau. Od r. 1868 znajdował się on na służbie Wilsona jako sekretarz z płacą miesięczną 1000 franków. Po wojnie r. 1870 osiadł w Paryżu, gdzie Wilson postawił go na czele dwóch dzienników, a mianowicie *Moniteur Officiel de l'Exposition de 1877* i *Moniteur des Colonies*. Ribaudeau zbogacił się w tym czasie i wybudował sobie piękną willę w Perreux pod Paryżem. Zarzucają mu dwie szacherki z orderami i oszustwo.

Kilka razy już karany za oszustwo Debiat jest drugim wspólnikiem, a używany był do różnych tego samego rodzaju interesów jako pośrednik. Gdy wpływom Wilsona nie udało się wydobyć go z więzienia, poczynił obszerne zeznania oświadczył mianowicie między innemi, że namówił bogatego fabrykanta wina do zapłacenia 60 tysięcy franków za order legji honorowej. Z tych 60 000 franków zatrzymał 10.000 dla siebie, a resztą podzielili się Ribaudeau z Wilsonem. Również twierdzi, że Wilson uwolnił za pieniądze innego bogatego fabrykanta od kary więziennej.

Trzecim aresztowanym jest Dubreuil, który nazywa się wicehrabią i zajęty był w drukarni Ribaudeau jako zbieracz anonsów. Zebrał on sobie majątek do 130 000 franków. Grał na Wilsona i jednego wielkiego kupca na giełdzie w Havre. Dubreuil oskarżony jest także o to, że namówił fabrykanta maszyn Crespina do zapłacenia 5000 franków za umieszczenie portretu jego i biografji w jednym z dzienników Wilsona.

Wreszcie czwartym aresztowanym jest nie jakiś Hebert, który był także używany przez Wilsona do różnych jego nieczystych interesów.

Po usunięciu się Déroulède'a w zacisze domowe Liga patrjotyczna wybrała swym prezesem Alzatczyka i radzcę przy trybunale obrachunkowym, p. Féry D'Escland'a, który sa wybór podziękował taką mówką:

„W dzisiejszych stosunkach wybór dokonany przez panów ma tak wyraziste znaczenie, że nie potrzebuję się bliżej nad niem rozwodzić. Chcieliście postawić na swem czele byłego ochotnika z r. 1870, ochotnika, który nie zna żadnej wewnętrznej politycznej namiętności, zna jeden tylko sztandar narodowy i jedno hasło: Francja. Panowie chcecie, aby 200 000 członków ligi bardziej ograniczyło swą czynność, a w tym celu potrzeba tylko przypomnieć artykuł drugi naszych ustaw, który brzmi: „„Liga ma na celu rewizję frankfurckiego traktatu, powrócenie Francji

---

4)

Spotkali się!

przez

Sas-Ładę.

(Ciąg dalszy).

— Ach!.. Gdybym była wiedziała! Boże mój, Boże! — westchnęła Zofja rozpaczliwie. — To straszne!.... Myśleć, że się razem z nieboszczką mieszka pod jednym dachem.... Proszę cię, Ignalko, zapal nocną lampkę. Nie zniosę dziś ciemności, tak mi okropnie.. Jeszcze gotowa mnie się przewidzieć — przyśnić. Nie, na prawdę, tym uczonym takie koncepta przychodzą do głowy, że niktby się nie spodziewał.... Byłabym w kontrakcie ślubnym kazała wyrzucić tego trupa... Teraz za późno.

II.

Nazajutrz zbudził pana Eustachego niezwykły ruch w dziedzińcu. Usłyszał turkot powozu i zdziwiony, kto mógł tak rano przyjechać, zadzwonił na służącego. Powiedziano mu, że powóz wysłany został po doktora, bo pani zasłabła. Przeraził się niemało i ubrawszy prędko, poszedł do żony.

Pani Zofja leżała w łóżku. Obok stało pełno flaszek z octem, kolońską wodą, laurowemi kroplami. Ignalka zimne okłady robiła na głowę.

— Co ci? — spytał mąż troskliwie i z czułością ujął żonę za rękę, poszukał pulsu. Puls rozdrażniony... mocno nawet rozdrażniony. Głowa boli? Odkądże to?... Wczoraj zdawałaś się zdrową zupełnie.

— Miałam sen straszny. Wrażenie było tak silne, że cała drżę jeszcze — zmęczonym głosem odparła Zofja. Zbudziłam się i zasnąć już potem nie mogłam. Darujesz, że czując się bardzo niedobrze, sama się rozporządziłam i posłałam po doktora.

Dobrześ zrobiła! Doktor potrzebny... i... lepiej prędzej niż później poradzić się. Chwilową niedyspozycją zażegna, a gdyby było coś ważniejszego, przerwie chorobę. Musiałaś się zaziębić. Nie uważasz. Nieustannie biegasz po gospodarstwie, a ja zawsze mówię: na co to wszystko?... Nie lepiej słuchać sobie spokojnie zajmującej książki, w zamkniętym pokoju, na wygodnej sofce? Ale to takie uparte małe stworzenie ta moja żonka! Gdy ja przedstawiam, odpowiada: To dla ciebie mężusiu. Trzeba przecie, żebyś miał w czas obiad i śniadanie, ty tak lubisz... Biedactwo moje.... a teraz cierpi!....

I z uczuciem pochylił się nad łóżkiem. Twarz jego przybrała wyraz głębokiego wzruszenia, oczy złagodniały i był prawie pięknym w tej chwili.

Zofja odczuła całą dobroć męża. Zarzuciła mu ręce na szyję. Zapomniała o trwogach i posądzeniach swoich, widziała tylko, jak poczciwie się nią zajmował. Wszystko inne wydało się błahem i nieprawdopodobnem. Żałowała już, że go zaniepokoiła swoją chorobą.

— Nic mi nie będzie — szepnęła. — Czuję się daleko zdrowszą. Nerwy.... dziecinna bojaźń... Wiesz, że zawsze jestem do zbytku lękliwą.

— Dałaś nieraz tego dowód, gdy przez ciemny pokój przejść nie chciałaś, moja maleńka. Odwagą wcale nie grzeszysz — zaśmiał się żartobliwie pan Eustachy. — Wczoraj jeszcze twierdziłaś, że na głowę trupią z porcelany patrzeć nie możesz!

Ona szybko przerwała:

— Gdybyś mnie kochał, jak się zdaje, że mnie kochasz — usiłowałbyś usunąć, co niemile może mnie dotykać... razić oczy.... Masz w pokoju nie jedno....

— Jesteś dzieckiem, moja droga Zosiu. Nie potrzebujesz mnie zaklinać na miłość moję. Możesz być przekonaną, że cię kocham i tylko dla tego ożeniłem się powtórnie. Nie ma rzeczy, którejbym dla ciebie nie zrobił, jednej tylko nie mogę: zmienić cośkolwiek w moim gabinecie, gdzie długie nawyknienie uczyniło każdą drobnostkę dla mnie cenną i koniecznie potrzebną. Są tam relikwie przyszłości... Jesteś panią w całym domu. Zostawże mnie jeden kąt, abym się czuł tam panem przynajmniej...

Zofja westchnęła.

— Pójdę napić się kawy i zaraz wrócę — to mówiąc Eustachy raz jeszcze pocałował żonę i wyszedł z sypialni, polecając Ignalce pilność około pani. Skoro drzwi się za nim zamknęły, sługa szepnęła:

— Widzi pani — nie chciał zrozumieć.

— Nie domyślił się może — odszepnęła Zofja. Zapewne nie przypuszcza, ażeby ludzie wiedzieli, a zatem i ja...

— Ha, być może!... Tak się kryje... Ale czego ludzie nie wiedzą! Jan opowiadał, że nieboszczka przechadza się w nocy po pokojach i jęczy. Oczywiście! Nie miała nawet uczciwego pogrzebu. Pogańska myśl nie pogrzebać trupa w święconej ziemi! Nieprawdaż pani?

— Cicho już, daj pokój. Mnie w głowie się mąci — wyjąknęła Zofja, chwytając się za głowę Jeszcze pan gotów usłyszeć.

— Niech słyszy. Czy to pani spokój nie droższy mi nad wszystko? W tem skrzypły drzwi, na progu ukazał się pan Eustachy i wielka odwaga Ignalki nagle gdzieś się podziała. Zamilkła, rzuciła trwożne na pana spojrzenie i świeży okład kładąc na czole Zofji, szepnęła błagalnie:

— Niech pani o mnie nic nie mówi.

Pan Eustachy skinął, aby odeszła. Sam chciał żonie usłużyć.

— Doktora co tylko nie widać — rzekł i usiadł obok łóżka. Radbym, żeby już przyjechał. Czy go jednak w domu zastaną?... Jakże ci teraz? Głowa mniej rozpalona. Możebyś zjadła cośkolwiek?... Herbata nie powinna szkodzić. Przyniosę, jeśli każesz.

Zofja podziękowała, a brak apetytu u żony, więcej jeszcze zaniepokoił Eustachego.

Serdecznie troszczył się nią — i jak mógł okazywał tę troskliwość: zmieniał okłady, podawał kolońską wódkę, nacierał pulsa i skronie. Robił to wszystko ciężko, niezgrabnie, rozlewał wodę, stukał butami, wywracał flaszeczki — ale niepodobna było nie uznać szczerych jego chęci. Zofja dziękowała mu co chwila. Choć wolała usługę zręcznej i sprytnej swojej Ignalki, nie okazała jednak najmniejszego zniecierpliwienia. Umiała być wdzięczną.

Trwało tak póty, póki doktor się nie zjawił. Pan Eustachy wybiegł naprzeciw, w przedpokoju już zaczął opowiadać o żonie, niespokojnie oczekując, co powie, wprowadził go do pokoju chorej Wierzył w naukę i wiedzę lekarską, jak wierzył każdej innej zresztą.

— Czy pani miała jakie zmartwienie — doświadczyłaś przestrachu? — spytał lekarz po zbadaniu chorej.

Eustachy aż błysnął oczami. Lekarz od razu dowodu mu dostarczał indukcyjnem swojem twierdzeniem, że tajemnicy żadnej dla jego bystrego rozumu być nie mogło.

— Tak, w istocie — podchwycił — przelękła się snu jakiegoś.

— Co się pani śniło? — z uśmiechem spytał znów lekarz.

— Po prostu bałam się ciemności — szepnęła Zofja z rumieńcem. — Ale sen... Czyż mam go opowiedzieć, koniecznie?

— Ależ opowiedz, opowiedz, cóż ci szkodzi? — zachęcająco mąż potwierdził.

(C. d. n.)

na nowo Alzacji i Lotaryngji, propagandę i rozwój patrjotycznego i wojskowego wychowania.“ “ Słowem, pismem, śpiewem strzelaniem do tarczy i gimnastyką kształcić należy wojskowego ducha. Jedność tylko stanowi siłę narodów Zapomocą niej tylko zwyciężymy. Przez nią odrodzi się Francja taką, jaką ją mieć pragniemy. A gdy po zwycięztwie i odzyskaniu na nowo należnego jej w Europie stanowiska, wolna i dumnie spocznie w objęciach owocodajnego i poważnego pokoju. ci, którzy z panów żyć będą jeszcze, będą mieli prawo powiedzieć: Spełniliśmy nasz obowiązek jako patrjoci.“

Z tego wypływa, że Liga i nadal tak jak dotąd będzie trzymała patrjotyzm w ręku i zajmowała się polityką międzynarodową, zawierała z epigonami Katkowa sojusze i uważała, że tylko ona spełnia swój patrjotyczny obowiązek, a oczywiście nie spełniają go ani rząd, ani prezydent republiki. Bo i jakże mogliby go spełniać? Przecież od tego prezydent jest prezydentem, a ministrowie rządem, żeby byli uważani za zdrajców. W rzeczypospolitej, w której królem jest ulica, inaczej być nie może.

Uroczystości rzymskie.

Rzym w grudniu.

Dnia wczorajszego prałat von Marschall, kapelan austro-węgierskiego dworu. złożył Ojcu św. osobne życzenia cesarzowej Elżbiety i znaczną od niej ofiarę. Następnie marszałek dworu papiezkiego, monsignor Macchi i jeden z podkomorzych honorowych, komandor Piotr Azzurri, podali mu od mniszek kamedułek przy kościele św. Antoniego pustelnika, haftowany obraz w ramach, czyli właściwie mówiąc, prześwietną, złotem, srebrem i jedwabiem wyszytą kotarę, wzorzystą i godeł pełną, po środku której umieszczoną jest płaskorzeźba, obła ze słoniowej kości, przedstawiająca założyciela tej ostrej reguły, św. Romualda.

Godna uwagi, że tak ów medaljon, jako i pyszne drewniane ramy, obejmujące obramowane tło, na którem odstaje, są robotą zakonnic owych, tak całkiem odłączonych od świata, lecz które w ciszy swego bezwarunkowego odosobnienia oddają się sztukom pięknym, bez żadnych wzorów przed oczyma. Tenże podkomorzy Azzurri doręczył Ojcu św. kosztowne srebrne *in-pace* od zakonnic, zwanych *le Virgini*, a od biskupa parmeńskiego cztery grube i świetnie oprawione tomy samych okolicznościowych utworów z powodu złotej mszy Jego Świątobliwości.

Dar miasta Vicenzy stanowi klęcznik z majoliki czyli fajansu (majolikę z Faenzy przezwano u nas fajansem za zygmuntowskich czasów). Zdobi go prześliczna kopja obrazu mistrza Tiepola, przechowującego się w galerji wicenckiej. Z darów miasta Cenedy zasługują na wzmiankę świeczniki i krzyż, ofiarowane przez tameczne duchowieństwo, równie jak pulpit ołtarzowy z bronzu, naśladujący sławną kratę czyli *cancelli* Sansovina przy Logetta św. Marka w Wenecji. Macerata przysyła cztery ornaty, z których jeden wielce misterny i kosztowny; srebrną puszkę z wyrabianemi na niej aniołkami i godłami dłuta artysty-złotnika Montiniego; kropielnicę z obrazem N. Serca Jezusowego na porcelanie; obraz wyhaftowany przez zakonnice z Pollenzy i wiele bielizny kościelnej. Z Pisciny wypada zaznaczyć zbiór pieniędzy papiezkich różnych wieków, dar księdza di R vere, odzież męską i żeńską dla ochronek, misterną szkatułę, wykładaną słoniową kością itd.

Z Viterbo zasługuje na osobną wzmiankę srebrnolity posąg obywatelki i patronki tego miasta, św. Róży Witerbskiej, dzieło znanego artysty, Aleksandra Nellego. Św. Róża przedstawiona jest w chwili, kiedy wytrzymuje próbę ogniową i z krzyżem w ręku z pośród płomieni natchniona dziewica przemawia do ludu. Ośmiokątny postument korynckiego stylu, na którym stoi, jest także ze srebra ulany i ozdobiony herbami Leona XIII i arcybiskupa miejscowego, ks. Paolucciego, równie jak łacińskim napisem. Zakonnice zaś św. Róży wyszyły dla Papieża obraz swojej świętej, z gotyckim napisem, zalecający się wykończeniem i doskonałością tej haftowanej miniatury, ujętej w rzeźbione złociste ramy. Zakonnice Dobrego Pasterza wyszyły także dwie poduszki, a uczniowie szkoły rysunku wykonali szkic wspaniałego grobowca Klemensa IV-tego Papieża z tablicami, przedstawiającemi projekt naprawy tego, tak wielce uszkodzonego, średniowiecznego arcydzieła. „Circolo“ czyli towarzystwo św. Róży, ofiaruje ołtarz w stylu XVI wieku z cennem dłutowaniem i malowidłami, z których się odznacza środkująca postać św. Róży, praca zdolnego witerbskiego malarza, Piotra Vanniego.

Mieszkańcy dzielnicy Borgo w Rzymie, ofiarują Ojcu św. *faldistorium* czyli stołek do ubierania się do mszy, ze złoconego drzewa, rzeźbiony i zdobny emalją; mieszkańcy zaś parafji św. Łucji del Gonfalone w Rzymie — wielki i okazały relikwiarz spiżowy, wyobrażający absydę bazyliki św. Piotra z napisem: „*Leoni P. XIII — L. ab Ejus Sacerdotio. — B. De Angelis cum suis et Curiatis — Ad. S. Luciam Vexillariorum Urbis*“.

Wielkiej artystycznej piękności i materjalnej wartości jest gotycki pastorał, ofiarowany przez księdza Franciszka br. Messinę z Malty. Zrobiony on jest z pozłacanego srebra i wysadzany drogiemi kamieniami i emalją. Misterne dłuto okryło go płaskorzeźbami, gotyckiemi framużkami, pełnemi figur mnóstwem filigranowych ozdób. Czyta się na nim również gotycki stosowny napis ofiarodawcy.

P. de Souza Correa, pełnomocny minister brazylijski przy Stolicy św., doręczył dary cesarza Don Pedra i cesarzowej. Darem cesarza jest przecudny krzyż z soliterów i szafirów; cesarzowa zaś, donna Teresa Krystyna, przysłała gotycki tryptyk, malowany przez artystę Ramberta i przedstawiający mękę Pańską. Są to akwarele, których oprawa jest złota, z wiszącemi na niej winogronami z kolorowych pereł, będących osobliwością. Spód tego tryptyku stanowi kropielnica, to jest koncha z drogiego chryzofrozu szczególnej piękności.

Ojciec św. dawał także posłuchanie księciu wielkiemu mistrzowi maltańskiego zakonu, otoczonemu całą radą i wielu kawalerami, umyślnie z Austrji przybyłymi na jubileusz. Książę wielki mistrz, — który odkąd Leon XIII zorganizował zakon i jednego mu dał naczelnika, jest tu porównany z panującymi, — wyraził Ojcu św. życzenia całego zakonu i ofiarował od niego srebrny posąg św. Jana Chrzciciela, jego patrona i opiekuna; robota tego posągu jest arcydziełem złotniczej sztuki.

Wnet po wielkim mistrzu wszedł do sali tronowej jenerał br. Kauzler, były wódz naczelny wojska papieskiego, z licznym orszakiem dawnych wojskowych wszelkiej broni. Mieli oni wszyscy, równie jak kawalerowie maltańscy, dawne swe mundury, które się stały archeologiczną rzadkością. Były hetman papieski wyraził Ojcu św. w ognistych słowach wierność i posłuszeństwo dawnych obrońców ołtarza i tronu i ofiarował przytem dość znaczną sumę w gotowiźnie, wraz z biurkiem do pisania w stylu XVI w., z czystego srebra, złota i drogich kamieni. Po środku stolika stoi posążek, także ze srebra i złota, św. Michała archanioła, depcącego Lucypera w okowach.

Grupa ta opiera się na wielokątnym postumencie, otoczonym wisiorami złotego wawrzynu, udatnie wyrzeźbionego. Z przodu na tej podstawie widać herb papieski z emalji i drogich kamieni, z tyłu zaś czytamy taki napis: *I militari — che combatterono — per la difesa — del Trono pontificio — al Caro amato Sovrano — Leone P. P. XIII — d. d. d.*; po bokach zaś: *Giubileo sacerdotale — XXX decembre 1887.*

Po obu stronach postumentu artysta umieścił dwa dzbany ze złota i złotomodrzynu, ślicznie wyrabiane i suto kameryzowane klejnotami. Postument zaś sam spoczywa na szerszym srebrnym piedestale, na którym z jednej strony wyrzeźbiona jest postać Zbawiciela między popiersiami czterech opiekunów Papieża, świętych Franciszka serafickiego, Leona Papieża, Tomasza z Akwinu i Joachima; z drugiej zaś baranek Boży między czterema ewangelistami.

Przed postumentem w złotej muszli leży złote pióro, upiększone brylantami i rubinami, tudzież wielkim u góry topazem, na którym wyrznięty herb papieski. Dodany jest do tego nożyk do rozcinania kartek, którego rękojeść składa się z jednej perły osobliwej wielkości, oprawnej w złoto, naśladujące pancerz z herbem szmelcowanym u szczytu. Na klindze nożyka wypisane są słowa: *A Leone XIII P. P. — il Battaglione romano, dei volountari pontifici di riserva.*

Potem przyszła kolej na kardynała Teodulfa Mertela, podkanclerza św. rzymskiego kościoła i tytulata bazyliki św. Wawrzyńca *in Damaso*, z deputacją czterech kanoników. Ci wraz z życzeniami kapituły dodali wytworną skrzynię, pełną biskupich aparatów, jako to: pastorał, kielichy, puszki, kapa, ornat i t. d., wszystkie znakomitej roboty i znacznej wartości, noszące herb bazyliki. Do skrzyni tej dołączony był wspaniale wydrukowany, ozdobiony malowidłami i świetnie oprawiony adres, nader długi, skreślony piórem monsignora Dawida Farabuliniego, uczonego pisarza rzymskiego, teologa i łacińskiego poety. Książę Farabulini, który był przyjacielem od serca rodaczki naszej śp. księżny Karoliny z Iwanowskich Sayn-Wittgenstejnowej i kilka jej dzieł przypisał, porównywał w tym adresie-panegiryku panowanie Leona XIII z panowaniem świętego Damazego papieża.

W końcu wprowadzona została deputacja arcybractwa św. Rocha z kardynałem Sacconim, dziekanem św. kolegjum na czele, która ofiarowała Ojcu św. srebrne biurko artystycznej roboty z figurą św. Rocha, która ją uwieńcza.

Rzym w grudniu.

W dniu 23 z. m. rano odbył się w sali królewskiej w Watykanie ostatni publiczny konsystorz dla kanonizacji błogosławionych, o których już wam pisałem, to jest siedmiu serwitów, Aleksego Falconierego i jego towarzyszy i trzech jezuitów, Piotra Clavera, Jana Berchmausa i Alfonsa Rodrigueza.

O godz. 10 Ojciec św. zstąpił do sali aparatów, gdzie czekali jego przybycia kardynałowie, patrjarchowie, arcybiskupi i biskupi włoscy i zagraniczni, asystenci tronu i nie asystenci, tudzież audytor jeneralny kamery apostolskiej, wice-kamerling ś. r. kościoła, kolegja czyli ciała prałackie, sekretarz kongregacji obrzędów, promotor wiary, asesor pomienionej kongregacji, adwokaci konsystorjalni i wreszcie dwór cały duchowny i świecki.

W sali królewskiej, gdzie wyniosły tron stał pod baldachimem, pourządzano, jak zwykle, trybuny dla różnych dostojnych widzów. W trybunie panujących znajdował się wielki mistrz maltański z kawalerami zakonu w mundurach, w dyplomatycznej zaś wszyscy niemal przedstawiciele obcych dworów, uwierzytelnieni przy Stolicy św., tudzież książę Aremberg z bratem swym, księciem Prosperem, ks. Norfolk z sekretarzami itd. Niebawem rozpoczęła się procesja, poprzedzająca Papieża. Ciągnęli przodem prałaci i urzędnicy kongregacji obrzędów, za nimi zaś biskupi, arcybiskupi i patrjarchowie, potem kardynałowie parami w białych kapach i infułach, a wreszcie poprzedzany przez buławników ze srebrnemi buławami i otoczony podkomorzymi duchownymi we fioletach, świeckimi w szesnastowiecznym stroju i oficerami gwardji szlacheckiej i szwajcarskiej w średniowiecznych pancerzach, sam Ojciec święty w białej kapie i potrójnej koronie na skroniach, niesiony na barkach karmazynowych sług na tronie, pod ogromnemi wachlarzami z białych strusich piór, rozpostartemi zobopól bladej ascetycznej jego postaci, niby archanielskie skrzydła.— Postać ta błogosławiła milcząco znakiem krzyża przytomnych i wszystko klękało i korzyło się przed nią. — Za Papieżem szedł książę Orsini, asystent tronu w średniowiecznym stroju, książę Ruspuli, mistrz świętego hospicjum, w takimże stroju, marszałek nadworny, wielki podkomorzy. podkomorzowie tajni przyboczni (*partecipanti*) i t. d.

Skoro Ojciec św., zstąpiwszy z *sedii gestatorii*, zasiadł na wysokim majestacie, odezwał się chór sławnej sykstyńskiej kapeli, wtórujący obedjencji, składanej przez kardynałów. Po niej prefekt ceremonij apostolskich, monsignor Sinistri, wezwał głośno adwokatów konsystorjalnych, aby przystąpili do podnóża tronu wraz z sekretarzem i z asesorem kongregacji obrzędów, równie jak z promotorem wiary. Na to głośne wołanie adwokaci: Filip Gioarzini, Hilary Alibrandi i Gwido Marucchi, w długie odziani togi, wystąpili na przód i kolejno w wykwintnej łacinie przemawiali za swymi niebieskimi klientami. Gdy skończyli, monsignor Karol Nocella, sekretarz brewów *ad principes*, czyli listów do książąt, odziany w powłoczystą kapę, stanął na najwyższym stopniu tronu i również piękną łaciną odpowiedział w imieniu Jego Świątobliwości. Poczem Papież powstał i podnosząc ramiona do nieba, udzielił przytomnym, którzy wszyscy uklękli, apostolskiego błogosławieństwa, a wnet dźwigniony znowu do góry na ramionach karmazynowych *skoppatorów*, czyli „zamiataczy,“ oddalił się zwolna, jak znikające widzenie, zawsze nieruchomy, z wyjątkiem prawicy; żegnającej pochylone czoła.

W sali aparatów zstąpił z stolicy, a w sali tronowej zastał uszykowaną straż swoję szlachecką, z jej dowódzcą księciem Altierim, na czele, która, oprócz życzeń, ofiarowała mu artystyczny stolik do pisania z odpowiednim stołkiem, oboje z hebanu prześlicznie inkrustowanego słoniową kością. Nad stolikiem wznosi się kościana figura św. Piotra. Sprzęt ten przypomina najlepsze czasy włoskiej sztuki i wykonany został w Rzymie.

W sali zaś przyległej do tronowej oczekiwali na Ojca św. oficerowie jego straży szwajcarskiej, z dowódzcą swym, księciem de Courten, który przemówił w imieniu wszystkich i złożył Najwyższemu Pasterzowi prześliczne wydanie mszału *Missale Romanum.* Okładka jego jest z drzewa inkrustowanego słoniową kością i perłową macicą, podług rysunków Seitza, który maluje teraz w salach watykańskich oddanie Leonowi XIII przez deputację krakowską obrazu Matejki.

Podczas świąt Bożego Narodzenia uroczystych nabożeństw papieskich nie było; były tylko zwykłe po kościołach ceremonje. Tylko ostatniego dnia roku odśpiewane zostanie uroczyste „Te Deum“, a 1-go stycznia o godz. 8 rano Ojciec św. odprawi złotą mszę u św. Piotra, przy odgłosie wszystkich dzwonów wiecznego miasta, dzwoniących przez całą godzinę, którym odpowiedzą jednocześnie dzwony wszystkich kościołów katolickiego świata od bieguna do bieguna.

Kanonizacja nastąpi 15 stycznia w górnym kościele nad sienią watykańskiej bazyliki. Otwarcie wystawy watykańskiej naznaczone jest na Trzech Króli; ale bardzo szczupłe grono widzów przytomne będzie temu obchodowi. Wystawa zaś, jak powiadają, we dwa tygodnie później otwartą będzie dla publiczności, ponieważ wobec nieustającego napływu darów i ich niesłychanego mnóstwa, niepodobna poumieszczać ich na termin inauguracji.

W galerjach i salach na prawo inauguracyjnej sali, wystawione są porządkiem geograficznym dary, pochodzące z rozlicznych prowincyj Włoch. Galerje i sala po lewej stronie oddane zostały Francji, Austro-Węgrom i Niemcom. Galerje te mają za punkt środkowy kolumnę soboru, wzniesioną, jak wiadomo, po środku ogrodu, czyli dziedzińca Szyszki. Wkoło niej poustawiano dzwony kościelne, przysłane z różnych krajów.

Do tego wielkiego drewnianego pałacu wystawy dodano teraz niezmiernie długą galerję w ogrodach watykańskich, ciągnącą się wzdłuż ulicy zwanej *Viale della Zitella* (ulica Panieńska). W niej to rozłożone są kolejno dary z Hiszpanji, Portugalji, Anglji, Szkocji, Irlandji, Szwajcarji i obu Ameryk północnej i południowej. Urządzono też tam umyślny dział kapucyński, albowiem kapucyni z całego świata poprzysyłali podarunki godne wielkiego państwa i przewyższające ilością i jakością prezenta wszystkich innych zakonów.

Z pałacu wystawy przechodzi się do właściwych galeryj watykańskich, które Papież oddał także komisji wystawy dla pomieszczenia przedmiotów bez liku, dla których już miejsca nie staje. Galerja *degli Arazzi* czyli gobelinów mieści w sobie belgijskie i holenderskie dary. W następnej zaś, zwanej galerją map geograficznych, ciągną się przeróżne onary wschodnich misyj, a mianowicie chińskich, japońskich, birmańskich i cejlońskich.

Nakoniec w nowej części muzeum Chiaromonti'ego *Braccio nuovo*, przeznaczono odrębny dział dla darów królów i rządów, oraz dla najkosztowniejszych upominków z całego świata.

Wczoraj Ojciec św. dawał uroczyste posłuchanie w sali tronowej Jego Eks panu Don Antonio Aquilar y Correa margrabiemu de la Vega de Armijo, grandowi hiszpańskiemu pierwszej klasy, nadzwyczajnemu ambasadorowi królowej rejentki hiszpańskiej Krystyny na jubileusz papieski. Towarzyszył mu zwyczajny ambasador hiszpański przy Stolicy św. Don Alexandro Groizard y Gomez de la Serna, tudzież margrabia de Casalfuerte, dawny poseł hiszpański w Bukareszcie, p Emanuel Uriarte, sekretarz w ministerjum spraw zagranicznych w Madrycie, p. de la Quintana z osobistego sekretarstwa Jej król. Mości i cały skład ambasady hiszpańskiej przy Stolicy św. Wszystkie formalności dworskie i dyplomatyczne, używane w przyjmowaniu panujących i ich najwyższych przedstawicieli, przestrzegane były w tej okoliczności. Papież siedział na tronie i był otoczony dworem swoim i biskupami z Madrytu, Salamanki, Santanderu, Cuen'ki, Urgelu, Luga, Ciudad-Realu i Wiktorji, przybyłymi tutaj na czele 1300 hiszpańskich pielgrzymów. Ambasador podał Leonowi XIII mu na klęczkach list królowej i wypowiedział przemowę.

Skończywszy ją, margrabia de la Vega oddał Ojcu św. cudny napierśnik do papieskiego płaszcza, wysadzany brylantami, perłami i szmaragdami i kosztujący 25 000 złotych szkudów czyli dukatów, od infantki zaś Donny Izabeli krzyż napierśny wielkiemi soliterami kameryzowany. Ambasador przywiózł też inne dary od innych infantów i infantek, między niemi zaś tryptyk Albrechta Dürera i mnóstwo jubilerskich klejnotów z drogiemi kamieniami od hiszpańskiej szlachty.

Dzisiaj zaś o południu Ojciec św. przyjmował z taką okazałością księcia d'Ursel, nadzwyczajnego posła króla belgijskiego, któremu towarzyszył zwykły poseł belgijski przy Stolicy św., baron de Pitteurs Hiegaerts, tudzież hr. Raul du Sart de Rouland z bratem, wice-hrabia de Jonghe d'Ardoye i hr. de Lichtervelde, do poselstwa należący. Książę d'Ursel, doręczając Ojcu św. list królewski, wygłosił mowę, na którą Papież odpowiedział. Tak książę d'Ursel dzisiaj, jako margrabia de la Vega de Armijo wczoraj, proszeni byli przez Ojca św. na ustęp do gabinetu Jego Świątobliwości, a potem, wróciwszy za nim do sali tronowej, przedstawiali mu członków swoich poselstw. Po audjencji zaś wstępowali dyplomatycznym obyczajem do kardynała sekretarza stanu

Po księciu d'Ursel Ojciec św. przyjmował dwóch książąt d'Arenberg braci, którzy, jako *Durchlaucht*, otrzymują w Watykanie honory panujących. Obaj ofiarowali Papieżowi posążek ze słoniowej kości św. Tomasza z Akwinu, stojący w srebrnolitej świątyni, wysadzanej drogiemi kamieniami.

Nakoniec posłuchanie odrębne dziś otrzymali zwyż wymienieni biskupi hiszpańscy z księżmi przybyłymi z hiszpańską pielgrzymką i z p. Sanchez de Castro, profesorem uniwersytetu madryckiego.

Nadchodzą ciągle telegramy ze wszystkich miast Europy z gratulacjami burmistrzów i rad miejskich, stowarzyszeń i wiernych djecezjan.

Uczczenie jubileuszu Najj. Pana.

Wybrana przez Sejm na posiedzeniu z d. 17 grudnia z. r. Komisja jubileuszowa do obmyślenia sposobu, w jakiby czterdziestoletnią rocznicę wstąpienia na tron naszego Monarchy uczcić należało, przychodzi do Sejmu z następującemi wnioskami:

I. Sejm Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księztwem krakowskiem, poleca Wydziałowi krajowemu utworzyć wieczystą fundację Imienia J. C. i Kr. Apost. Mości Cesarza Franciszka Józefa I — przeznaczoną na utrzymanie młodzieży polskiego i ruskiego pochodzenia z Galicji, bez różnicy wyznania, obrządku i stanu w wyższych zakładach naukowych i przeznacza na ten cel po wieczne czasy rocznie dwanaście tysięcy zł.

II. Wydział krajowy uprosi J. C. Mość, by raczył łaskawie przyjąć rozdawanie tych stypendjów na podstawie wniosków Wydziału krajowego.

III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przeprowadzanie potrzebnych rokowań w celu wprowadzenia w życie tej fundacji.

Komisja rozpatrywała w tej sprawie rozliczne myśli i wnioski, przedstawione przez posłów, jak np. znany projekt ks. Czartoryskiego, a także projekt p. Merunowicza o utworzenie fundacji z żelaznym kapitałem 4000 zł. na podźwignięcie produkcji kraju w zakresie rolnictwa i przemysłu, również wniosek p. Pławickiego o zakupno dóbr Zakopańskich — uznała jednak sposób uczczenia tej pamiątki — w powyższych wnioskach ujęty — za najstosowniejszy i najodpowiedniejszy.

Mały Fejleton.

Dwie Matki.*)

Nad siedzącą poważnie w swem gniazdku dzierlatką
Litowała się wielce kukułka — wesoła.
— Można przecież — mówiła — być najlepszą matką,
Nie niańcząc bezustanku piskląt w pocie czoła!
Niańczyć — *fi donc chere amie!* Po co się tak męczyć?
Czyż nie stokroć wygodniej sroką się wyręczyć?
Wierz mi droga, żadna dama,
Nie zajmuje się tem sama,
I dystyngowane ptaki
Przyjęły już system taki.
Twoja rola litość budzi,
Wyrzekać się świata, ludzi,
Całe życie nic nie użyć,
U siebie za niańkę służyć!
Lecz (tu wzięła się pod boki)
Od czegóżby były sroki?
Ale choć ptaszyna płocha,
Trochę serjo, żartem trocha
Rzecz swę długo wywodziła,
Dzierlatka się nie ruszyła.

Wiatr jesienny ostatnie zmiatał liście z drzewa,
Niebo szarym całunem nad ziemią zawisło,
Już kukułka nie kuka, skowronek nie śpiewa,
I słońce od tygodnia bodaj nie zabłysło.
Lecz choć smutno na świecie, dzierlatce wesoło.
Siedzi dumna. Dorodnych czworo dzieci w około,
Tak niedawno pisklęta, a dziś — ot, mój Boże,
Jak to wszystko porosło, jakie dzielne, hoże!
A jakie one dobre, kochane dziatki,
Co tylko które znajdzie, wnet niesie do matki.
O! nie zazna staruszka najmniejszej niedoli,
Bo na to dziatwa wdzięczna nigdy nie pozwoli.
Wszak ona dla tej dziatwy tylko żyła w lato,
Niech więc dziś ma wygody i opiekę za to!
Gdy tak ptasząt rodzina spędza chwile razem,
Będąc szczęścia trwałego prawdziwym obrazem,
Nagle kukułka się zjawia
I tak przemawia:
Bon jour cherie! Cóż u ciebie?
Ah, jestem w wielkiej potrzebie.
Wszak nie odmówisz kochanie?
Ot: daj mi co na śniadanie!
— Całem sercem, lecz na Boga,
Jak wyglądasz moja droga?
Wynędzniała, głodna, biedna,
I w podróży sama jedna
Wśród takiej, jak dziś zamieci?
A gdzież dzieci?
— Nie mam dzieci!
— Zmarły?
— Nie. To dramat cały,
Dość, że mi się nie udały!
Ni kukułki to, ni sroki!
Ta, co miała wieść ich kroki,
Zrazu niby matka.. potem...
Oh, nie mówmy lepiej o tem!
. . . .

Miałbym wielką ochotę spytać polskich matek,
Ile wśród nich kukułek, a ile dzierlatek?

Faustyn Bicz.

Kronika.

Lwów, dnia 7 stycznia.

Mianowania. P. Minister sprawiedliwości mianował następujących kandydatów notarjalnych notarjuszami: Gabrjela Orzokiewicza w Ropczycach dla Żabna; Mikołaja Machowskiego w Rzeszowie dla Głogowa i Aleksandra Paczowskiego w Gorlicach dla Makowa.

P. Minister skarbu mianował starszego komisarza skarbowego Rudolfa Meidingera i sekretarzy skarbowych Józefa Chaszczyńskiego, Tadeusza Hordyńskiego i Karola Fritza radzcami skarbowymi we Lwowie.

Msza złota — piszą z Rzymu — odprawiona w niedzielę dnia 1 stycznia przez Ojca św. z niezwykłą pobożnością i spokojem, cechującym głęboką wiarą następcy Piotra — była nabożeństwem, którego wrażenia potężnego nikt z obecnych nie zapomni nigdy.

Przepyszne stroje gwardji szlacheckiej, ustawionej szeregiem u stóp ołtarza *della Confessione*, bogactwo i rozmaitość mundurów dyplomatów, ambasadorów i kawalerów maltańskich, szaty wspaniałe patrjarchów, kardynałów i biskupów, a przedewszystkiem majestatyczna postać Starca niesionego na *Sedia gestatoria*, wzniesionego ponad tłum i posuwającego się powoli — to obraz wspaniały, który budził powszechny zapał, przerywany głośnem łkaniem rozrzewnionych wiernych.

Ojciec św. zamieniał podczas nabożeństwa kilkakrotnie mitry i ornaty, aby uczcić w ten sposób dary rozmaitych narodów, przesłane mu w dowód niezachwianej wierności i uległości.

Przed mszą św. wykonał chór kaplicy Sykstyńskiej hymn „Tu es Petrus“ a po odprawieniu ofiary św. wspaniałe „*Te Deum*“.

Podczas hymnu tego niesiono Ojca św. ku kaplicy łączącej bazylikę św. Piotra z Watykanem. Przy posągu św. Piotra zatrzymał się Papież nagle, wzniósł ramiona ku posągowi i donośnym głosem udzielił obecnym zupełnego odpustu, zaś całemu światu błogosławieństwa *Urbi et orbi.*

Tłumy zgromadzone wzorowy zachowywały porządek. Wśród okrzyków „*Viva! viva il Papa*“ znikła postać Papieża w krużganku prowadzącym do Watykanu

† **Marjan hr. Potocki,** syn Włodzimierza hr. Potockiego, zmarł w Odessie.

*) Z noworocznego numeru *Kurjera Warszaw.*

Nekrologja. Jan Naworol, obywatel miasta Lwowa, zmarł we Lwowie w 65 roku życia.

Julja Stein, zmarła we Lwowie w 42 roku życia.

Helena Pauser, zmarła we Lwowie w 23 wiośnie życia.

Alfred Leichter, syn urzędnika, zmarł we Lwowie w 18 wiośnie życia.

Karol Lamboy, pomocnik handlowy, zmarł we Lwowie w 27 roku życia.

Apolinary Tromp teur, emeryt. kontrolor niestałych dochodów miejskich, zmarł we Lwowie w 65 roku życia,

Antonina Szczepańska, obywatelka m. Lwowa i właścicielka realności, zmarła we Lwowie w 58 roku życia.

Aleksander Włodzimirski, artysta-malarz, zmarł we Lwowie w 66 roku życia swego

Proszą nas, abyśmy zwrócili uwagę policji na natrętnego żydka, który żebrze na trotuarze ul. Karola Ludwika, wzdłuż hoteli. Natrętna jego żebranina przekracza wszelkie granice, włazi on przechodniom niemal na nogi, pcha się pod same oczy, odprowadza idących przez całą długość ulicy, wrzeszczy i domaga się głośno jałmużny. Jestto mały chłopak i musi być zapewne ofiarą jakiegoś przedsiębiorcy żyda, który go niezawodnie karze, jeżeli mały „zarobek“ przyniesie wieczorem do domu. Wypadałoby więc, żeby policja wejrzała w tę sprawę.

Ze sfer kupieckich naszego miasta donoszą nam, że podczas mrozów ustał był prawie zupełnie handel wszelki w mieście. Wprawdzie kupcy otwierali swe magazyny, ale po to jeno, żeby nie mieć sobie nic do wyrzucenia, albowiem targowali tak mało. że nie pokrywał się koszt opalania i oświetlania sklepów. To też ten tydzień mrozów podciął mocno nasz stan kupiecki.

Cenzura rosyjska odjęła od paru dni redakcjom pism warszawskich prawo abonowania pism polskich, wychodzących w Galicji i W. Ks. Poznańskiem. Rozporządzenie to dotyka mocno pisma warszawskie, bo odejmuje im możność kontrolowania własnych swych prywatnych korespondentów lwowskich, krakowskich i poznańskich, a zarazem uszczupla środki orjentowania się w usposobieniu ziem rodzinnych, badania odbywającej się w nich pracy i przejawiających się w nich dążności i aspiracyj. Z jakiego powodu wydano teraz to rozporządzenie — trudno docieć. Korespondent nasz przypuszcza, że stało się to po prostu dla tego, iż parią Hurkową irytowały uwagi, jakie pojawiały się o niej w pismach galicyjskich i poznańskich, — a nie mogąc ukarać tych pism, wywarła swą zemstę na niewinnych dziennikach warszawskich.

Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej Tow. lekarzy galic. odbędzie się dziś dnia 7 stycznia o godzinie 6 wieczorem w ratuszu na II piętrze. Porządek dzienny: 1. Kol. Dr. Ziembicki przedstawi chorych. 2. Ukonstytuowanie się kółek specjalistów, które mają wskazać temata kwalifikujące się do dyskusji w sekcjach zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, oraz osobistości, które wypadałoby uprosić na referentów i korreferentów. 3. Kol. Dr. Laskiewicz: Przypadek mikrocefalji u padaczkowej idjotki. 4. Kol. Dr. Rosenbush: O leczeniu suchot płucowych injekcjami miąższowemi z kreozotu.

Dla ważności przedmiotu 2) pożądany jest jak najliczniejszy udział.

Wystawę obrazów Franciszka Żmurki zwiedziło dnia wczorajszego 430 osób Największego kontygensu widzów dostarczyły panie.

Siemiradzkiego śliczny obrazek: „Głowa egipcjanki“ nabył p. Władysław Łoziński, poseł na Sejm krajowy. O klejnocik ten ubiegało się jeszcze innych dwóch amatorów: hr. B. i ksiądz C. Pan Łoziński dlatego został szczęśliwym nabywcą, że obraz ten, zanim wystawiony został na widok publiczny, zamówił już był dla siebie.

Stan bezpieczeństwa publicznego w naszem mieście zyskał znowu illustracją w fakcie, który zdarzył się nocy wczorajszej.

Oto do sklepu pp. Szkowrona i Wojciechowskiego (dawniej Królikowskiego), więc do sklepu położonego w samem śródmieściu, przy jednym z pryncypalnych placów, wtargnął nocą złoczyńca i wziął co się wziąć dało. Urządził się tak, że wieczorem dał się zamknąć w kamienicy, w nocy rozbił drzwi od podwórza prowadzące do magazynów sklepowych, rozbił następnie kasę podręczną, zabrał w gotówce kilkadziesiąt guldenów, a gdy ten połów niezadowolnił jego nadziei, wziął suknie personalu sklepowego, a wreszcie zaopatrzywszy się w sporą ilość delikatesów i popiwszy dobrego wina opuścił splądrowany przez się przybytek i spokojnie rankiem, jak skoro tylko bramę otwarto, ruszył do domu, pozostawiając właścicielom firmy — szkodę w wysokości około 100 guldenów.

Znający stosunki bezpieczeństwa u nas, powątpiewają, czy sprawcę wykryć będzie można, a przynajmniej czy stanie się to dość wcześnie, ażeby można odebrać skradzione pieniądze.

Przy tej sposobności nie zawadzi znowu przypomnieć smutny stan służby bezpieczeństwa we Lwowie, brak policjantów i brak dobrych ajentów, które to braki ośmielają łotrów wszelkiego rodzaju do coraz to bezczelniejszego występowania.

Niedawno wykazaliśmy w obszernym artykule smutne te stosunki, i ten zdumiewający fakt, że na jednego policjanta we Lwowie przypada pilnowanie porządku na przestrzeni dwóch kilometrów kwadratowych, co jest fizycznem niepodobieństwem.

Obok niedostatecznej siły posterunków jest brak dobrych ajentów; bo za wynagrodzenie to liche, jakie ajenci i rewizorowie policji otrzymują, nie można pozyskać ludzi zdolnych i bądź cobądź z pewnem poświęceniem, bo zawód ich trudny i niewygodny wymaga bardzo często i narażenia życia własnego.

Przypominamy to znowu w nadziei, że ciągłe kołatanie o poprawę naszych stosunków bezpieczeństwa publicznego przecież z czasem skutek pomyślny odniesie.

W Paryżu w dniu 17 grudnia odbył się w sali Pleyel et Wolff urządzony przez młodzież uczącą się i uczoną wieczorek Mickiewiczowski z udziałem pani Roger Duclos, jednej z pierwszych pianistek paryskich i innych artystów pierwszorzędnych. Panna Bartkowska z wielkim talentem odśpiewała kilka numerów polskich i francuskich, zaś p. Planszewski wybornie oddeklamował pieśni Mickiewicza. — Dochód netto około 650 f. użyty będzie na korzyść niezamożnej uczącej się młodzieży.

Samobójstwo. Wystrzałem z rewolweru usiłowała wczoraj odebrać sobie życie 28 letnia panna Bronisława B, krawczyni, zamieszkała przy ul. Piekarskiej l. 12. Kula ugrzęzła tuż pod sercem i dotąd nie została wyjęta. Nieszczęśliwa samobójczyni okazywała już od dwóch tygodni silne rozdrażnienie nerwowe, nie chciała jednak pomimo nalegań rodziny zasięgać porady lekarskiej. Chora żyje jeszcze dotąd i jest przytomna, lekarze jednak nie robią żadnej nadziei ocalenia jej. Powodem samobójstwa — miłość.

Komitet Balu muzycznego uprasza nas o zawiadomienie, że zaproszenia na ten Bal, który się odbędzie w salach kasyna miejskiego w sobotę dnia 14 b. m. — już rozesłał. W razie gdyby komuś dla braku dokładnego adresu zaproszenia nie doręczono, raczy się zgłosić po takowe do kancelarji adwokata dr. Tilla (ulica Jagiellońska l. 2, II piętro),

lub w dniach 12, 13 i 14 b. m. w kancelarji komitetu w hotelu George'a między godz. 11 przed południem, a 6 wieczorem.

Od p. Władysława Axentowicza, właściciela zakładu wychowawczego w Stanisławowie otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

Ponieważ utrzymuję zakład wychowawczy, w którym obok 12 uczniów łatwo pomieścić mogę małego sierotkę; jakoteż ponieważ zakład mój przenoszę od 1 lutego do Kolomyi, gdzie tak w gimnazjum, jakoteż w szkole garncarskiej jest wielka łatwość uczenia się rysunków i rzeźbiarstwa, zwłaszcza pod okiem bardzo zdolnego profesora rysunków p. Krycińskiego. Przeto jeżeli dla owego chłopaka ze Sosnowic, (o którym w korespondencji z Wielkich Dróg podana była w *Przeglądzie* wiadomość) nie znajdzie się odpowiedni jsego umieszczenia, to proszę uwiadomić autora tej korespondencji, że po dostarczeniu bliższych szczegółów tyczących się tego chłopca, byłbym gotów wziąć go na utrzymanie do siebie.

Sługa

Axentowicz.

Gorące wyrażając p. Axentowiczowi podziękowanie za jego czyn szlachetny, pozostawiamy szanownemu autorowi korespondencji z Wielkich Dróg dalsze zajęcie się tą sprawą i skomunikowanie się bezpośrednie z p. Axentowiczem. Gdyby zaś potrzeba było pieniędzy na przewiezienie chłopca do Stanisławowa, lub na wpis jego do szkoły garncarskiej, to chętnie gotowi jesteśmy otworzyć w *Przeglądzie* składkę na ten cel. Szan. nasz korespondent z Wielkich Dróg raczy nas tylko o tem zawiadomić.

Z Krzywczy nad Sanem nam piszą:

„Wyczytawszy w *Przeglądzie* wspomnienie pośmiertne o ś. p. hrabinie Celinie z Badenich Starzeńskiej, jako pleban w dobrach niegdyś do niej należących, nie mogę pominąć milczeniem zgonu Jej i uważam za obowiązek sumienia podać kilka słów ku uczczeniu ś. p. zmarłej.

Treściwe a wymowne i z wszech miar sprawiedliwe wspomnienie o ś. p. hrabinie Celinie Starzeńskiej wiernie skreśliło charakter i cnoty jej i oddało zasłużone uznanie jej miłości Boga i bliźniego. Ja dodam z mej strony to, że wieść o jej śmierci, rzewne, żałosne uczucie obudziło w sercach wszystkich tych, którzy ją znali i jej dobrodziejstw doznawali. Bo chociaż już lat 15 minęło, jak ś. p. zmarła po zgonie ś. p. hr. Adamie z Krzywczy przeniosła się do Lwowa, jednak pamięć o niej wśród ludności parafji krzywieckiej nie zatarła się, a to dlatego, że ś. p. zmarła, w pamięci zachowała i w sercu sieroty, biedne, wdowy kaleki i wszystkie osoby naszej parafji, pomocy i wsparcia potrzebujące.

Niezapomniała i o kościele parafjalnym, w którym pozostałe pamiątki świadczą o ofiarności Jej i dbałości o ozdobę i schludność domu Bożego.

W imieniu więc własnym i w imieniu wszystkich, którym szczerą miłością powodowana ś. p. zmarła świadczyła dobrodziejstwa, składam niniejszem zasłużone uznanie, a dla ukojenia żalu w sercach wszystkich, których śmierć jej boleśnie dotknęła, powtarzam słowa pisma św.: „Szczęśliwy, który się litoje nad nędznym i ubogim, bo w złej dobie wybawi go Pan." Otóż i jej okaż się Pan łaskawym i miłosiernym, bo miłosierdzie czyniła. *Ks. A. B.*

Pożary. W Wiedniu spaliła się fabryka porcelany Wallisa. Stratę obliczają na 100.000 zł.

W Paryżu spaliła się słynna fabryka fortepianów Erarda. — 1500 fortepianów stało się pastwą płomieni.

Times obchodził w dniu 2 bm. stuletni jubileusz swego istnienia. Dziennik ten powstał z założonego o trzy lata wprzód dziennika *Daily universal Register.* Pierwszy numer wyszedł w dniu 2 stycznia 1778 r., ma tylko cztery ćwiartki w małym formacie i jest dziś typograficzną rzadkością, równie jak cały pierwszy rocznik, którego nawet „British Muzeum" nie posiada. W jubileuszowym swym artykule mówi *Times* o początkach swego istnienia: „Ludwik XVI siedział jeszcze na tronie, powołanie *états gouverneaux* było jeszcze mrzonką niektórych postępowych polityków; Pitt był ministrem pokoju, a Napoleon był młodym nieznanym oficerem artylerji. W ogóle historyk 1778 roku nie znalazłby w nim ważniejszej chwili nad założenie *Timesa.*" W dalszym ciągu mówi artykuł o zasługach, jakie *Times* dla narodu swego i ludzkości położył, i kończy słowy znakomitego mówcy z Izby niższej: „Gdybym pragnął późnej potomności zostawić pamięć obecnej cywilizacji Anglji, to nie nasze doki, nie nasze gmachy publiczne, nawet nie nasz gmach parlamentu, lecz wymieniłbym tylko jeden dziennik *Times.*"

IV. Poufne zebranie leśników odbędzie się w sobotę dnia 14 stycznia b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali prezydjalnej c. k. Dyrekcji dóbr państwowych przy ulicy Kopernika l. 20 I. piętro.

Na zebrania te, urządzane staraniem Wydziału Towarzystwa leśnego w półroczu zimowem, mogą uczęszczać i nie członkowie Towarzystwa.

Dzicy ludzie. Ze Skałackiego donoszą nam o następującym fakcie:

„Przed kilku tygodniami skradziono w karczmie szynkarzowi w Poznance gniłej (powiat Skałacki) kilka garncy wódki, kilkanaście bułek i kilkadziesiąt centów ze stolika. Poszukiwania za złoczyńcą były bezowocne. — Dopiero dnia 30 grudnia br. przyszedł do dworu w Poznance gniłej niejaki Kisil, zamieszkały w Kozówce (powiat Tarnopolski), po resztę zarobionych podczas żniw pieniędzy, a gdy je otrzymał, wstąpił do wspomnianej karczmy i oznajmił szynkarzowi, iż wie, kto przed kilku tygodniami w karczmie kradzież ową popełnił, a gdy szynkarz obiecał mu pewną nagrodę, wymienił wszystkich biorących udział w wspomnianej kradzieży. Złoczyńcy dowiedziawszy się, iż są przez Kisila wykryci, zaciągnęli go do chaty Iwana Fajera i tam chcieli się pomścić za wydanie tajemnicy. Szczęściem czy raczej nieszczęściem Kisila, po kilku otrzymanych razach udało się mu wymknąć z chaty, a dopadłszy do pierwszej chaty przy drodze położonej, należącej do Ołeksy Kordy, opowiedział tam, co go spotkało i prosił jego, aby go do miejscowego wójta zaprowadził.

Ponieważ były to chrzciny u wójta i noc już zapadła, nie chciał Ołeksa Korda sam Kisila prowadzić, tylko postanowił zaprowadzić go do wartowników, stojących koło cerkwi, a ci wysłuchawszy o co rzecz idzie zaprowadzili Kisila do kancelarji gminnej mieszczącej się w chacie wójta. U wójta — jak po wiedzieliśmy — były chrzciny. Cała więc izba zapełniona była kumami i kumoszkami. Wchodzi Kisil: „Sława Bohu" „Na wiki sława" — odpowiadają wszyscy. Tu Kisil zaczyna opowiadać z płaczem całe zajście i prosi, jako obcy w tej wsi, o jaką satysfakcję. W tem za stołu siedzący kowal Hryńko Zwarycz krzyknął: „Wójcie, to złodij". Wójt podchmielony, na słowa: „Wójcie, to złodij", dał Kisilowi w twarz. Jeszcze biedaczysko Kisil nie miał czasu o przytomnieć, a już przyskoczył do niego kowal Hryńko Zwarycz, przewrócił Kisila na ziemię i dalejże bić, kopać nogami po głowie i twarzy. Naraz w chacie zrobiło się ciemno. Kisil czuł, iż go gdzieś wloką z chaty wójta i że znów znalazł się w jakiejś ciemnej chacie. Była to chata Hryńka Mauty, tuż obok wójta poł żona. Kisil poczuł, iż znowu go ktoś chwycił za włosy i bije po twarzy, a gdy oczy otworzył, poznał przy blasku księżyca, kowala Herynka Zwarycza, Kisil próbował się bronić, ale w tej chwili przypadło do niego jeszcze kilku chłopów, prawdopodobnie kumowie wójta i tak niemiłosiernie poczęli go bić, iż dziś pół martwego odwieziono do szpitala w Tarnopolu.

„Nieszczęśliwego Kisila widzieliśmy dzisiaj, wygląda jak jaki potwór, a nie człowiek, włosy ma wydarte, twarzy trudno rozpoznać, a ciało całe czarne jak węgiel. O ile nam doniesiono, sprawcy tej zbrodni starają się sprawę tę zatuszować, ale spodziewamy się, że c. k. Prokuratorja w Tarnopolu zechce w tej mierze ścisłe śledztwo przeprowadzić".

Morderstwo w Afryce wschodniej dokonane na poddanym austrjackim.

W roku 1886 zamordowano w Afryce wschodniej nad rzeką Shire, będącą dopływem Zambesi, w sposób okrutny austrjackiego kupca Karola Hinkelmanna; teraz nadeszły bliższe szczegóły tego okrutnego czynu.

Karol Hinkelmann był oddawna nad deltą Zambesi zatrudniony jako ajent firmy Scharrer, Tiede et Comp. i prowadził interesa firmy doskonale na przestrzeni od Tete aż do Szoie i Szamo. Tę ostatnią faktorję trzeba było z wielkiemi ofiarami i wytrwałością utrzymywać, gdyż naokoło zamieszkiwały plemiona dzikie, trudniące się rabunkiem, które jeszcze w roku 1884 wymordowały wszystkich Portugalczyków tam osiadłych. W roku 1886 udał się Hinkelmann na czele wybornie zaopatrzonej w broń i towary ekspedycji z liczną służbą do Szamo, ażeby wejść w bliższe stosunki z potężnem plemieniem Makololosów. Gdy przybył, ludzie najpotężniejszego naczelnika tego plemienia, nazwiskiem Chicuse, przyjęli go bardzo uprzejmie i rozpoczęli handel zamienny.

Kiedy Hinkelmann udał się do głównej siedziby Chicusa, Mkaki, wódz ten miał właśnie zamiar odwiedzić głównego naczelnika Makololosów Ramakukana i prosił Hinkelmanna, ażeby się zatrzymał aż do jego powrotu, na co Hinkelmann przystał. Naczelnicy plemion, którzy szli z Chicusem, opowiadali Anglikom u Ramakukana, że jakiś „biały" nazwiskiem Hinkelmann przyszedł do nich z ogromnym zapasem towarów i służbą. Anglicy odpowiedzieli, że Hinkelmann nie jest Anglikiem i nie ma angielskiej opieki, że przeto z nim handlu prowadzić nie należy, że wogóle jestto człowiek obcy niepodlegający w Afryce nikomu. Wyrażenie się to Anglików było wyrokiem śmierci dla Hinkelmanna, gdyż człowiek bez naczelnika i opieki w Afryce staje się niewolnikiem, którego bezkarnie można zrabować, a nawet i zabić.

Chicuse za powrotem do domu w Mkaki zaczął wprawdzie z Hinkelmannem handlować, ale na drugi dzień upił się w skutek nadmiernego użycia „pombe" (wódka z ryżu) i był we wściekłym humorze, zaczął się z Hinkelmannem kłócić, twierdził że go chce o parę zębów słoniowych oszukać, na co Hinkelmann dość nieostrożnie wyrwał się z kilku niebardzo pochlebnemi epitetami w języku portugalskim, znanemi krajowcom. Wtedy wściekły Chicuse zwołał w sąsiedniej wsi wiec naczelników, a gdy im rzecz przedłożył, wszyscy — wobec mnóstwa towarów, jakie Hinkelmann miał ze sobą — nakazali na Chicusę, żeby się go pozbył poprostu przez zabicie. Chicuse wzdrygał się zrazu, ale natomiast pił coraz więcej „pombe" dla dodania sobie odwagi. — Podczas tego Hinkelmann siedział w oddalonej chacie ze swoim ajentem przybocznym nazwiskiem Pettit i spożywał obiad. Oczywista nie był uprzedzony o grożącem mu niebezpieczeństwie; zdaje się nawet, że jego słudzy sami radzi byli jego śmierci w nadziei rabunku; zresztą dla surowości swego postępowania niezbyt był przez nich lubiany. Tymczasem Chicuse pił ciągle, wreszcie formalnie szaleć począł, a gdy naczelnicy coraz bardziej na niego napierali, dał wkońcu zezwolenie na karę śmierci, wołając jednak „Ale tylko jednego, jednego!" Stosowało się to do Hinkelmanna, gdyż Pettit był Anglikiem i miał szefa w osobie angielskiego konsula w Nyassa.

O godzinie piątej wieczorem kazał Chicuse zawołać Hinkelmanna. Pettit radził ajentowi, żeby naprzód posłał jakie podarunki dla ułożenia sporu. — Hinkelmann jednak, budując na wielkiem znaczeniu „białych", nie usłuchał tej rady. Chicuse przysłał drugiego posłańca, polecając przywołanie obu, to jest Hinkelmanna i Pettita. Obaj tedy, ażeby nie posuwać rozdrażnienia dalej, udali się ciemną nocą bez broni do wsi; widocznie Hinkelmann chciał okazać, że się Chicusa nie lęka. Nie uszli jednak daleko, gdy nagle w ciemności ogromny murzyn wyskoczywszy z zasadzki, rzucił się na Hinkelmanna i powalił go o ziemię. Natychmiast przypadło jeszcze czterech murzynów i poczęli tarzać ofiarę swoję po ziemi. Pettit, który powalił najbliżej stojącego murzyna, chciał uwolnić Hinkelmanna, ale wstrzymała go właśnie jego służba, która mu powiedziała, że i jego zamordują, jeżeli będzie stawiał opór. Nie pozostawało mu nic innego, jak cofnąć się ze służbą do swej chaty.

Hinkelmanna powlekli murzyni z sobą i zaprowadzili go do swych dowódzców. Chicuse zatrwożony uciekł do pobliskiej wioski i wrzeszczał bezustannie, że „chce tylko jednego białego, tylko jednego!" — Mimo przysiąg Hinkelmanna, że odda im cały zasób towarów, byleby go tylko puścili na wolność, mimo groźby, że szef jego pomści srodze najmniejsze ich względem niego przewinienie, przywiązali go murzyni do drzewa i bili tak długo, aż runął na ziemię zemdlony. Wtedy powlekli Hinkelmanna aż do brzeg rzeki Shire, gdzie dwóch niewolników dokonać miało wyroku śmierci. Ci niewolnicy uzbrojeni byli w krótkie siekiery. Jeden z nich zranił nieszczęśliwą ofiarę w prawe ramię i ściął mu ucho prawe. Hinkelmann sięgnął z obawy śmierci ręką do pasa, co niewolników, mniemających że Hinkelmann ma przy sobie rewolwer, zniewoliło do ucieczki. Najlepszy w tem dowód, że mógłby był Hinkelmann ocalić swe życie, gdyby nie był wyszedł bez broni. Gdy niewolnicy spostrzegli, że Hinkelmann jest bezbronny, powrócili, ucięli mu głowę i zostawili trupa na ziemi. Na wieść o jego śmierci chciał Chicuse pogrzebać go obok swego ojca, do czego jednak nie dopuścili wodzowie, gdyż trup nie miał głowy. Wrzucono go tedy do rzeki Shire.

Pettita nie wypuszczali murzyni jeszcze z chaty, dopiero na trzeci dzień pozwolili mu udać się do stacji angielskiej Katunge położonej na północ, zrabowawszy go przedtem z całego mienia. Pettit doniósł za pośrednictwem Anglików w Katunge o tym wypadku konsulowi nad rzeką Nyassa, a tenże przedstawił natychmiast całą sprawę szefowi Makololosów. — Ramukakan przyrzekł ukarać Chicusa.

Zamordowano Hinkelmanna dnia 28 sierpnia, a ku końcowi września doszła już o tem wiadomość do p. Scharrera, szefa firmy. Wtedy p. Scharrer postanowił wraz z p. Stebleckim, jednym z urzędników firmy, udać się z silnym oddziałem do państwa Makololosów i ogniem i mieczem pomścić śmierć swego urzędnika.

Kiedy dowiedział się o tem Ramukukan, naczelny władzca wszystkich Makololosów, wnet postanowił, — aby uprzedzić Scharrera i odjąć mu pretekst do wykonania sprawiedliwości na własną rękę — wyruszyć z oddziałem wojska do ziemi Chicusa. Przybywszy tam, kazał zaraz ściąć głowę Chicusie i dziewięciu innym naczelnikom wiosek, którzy głównie doradzali Chicusie, aby zamordował Hinkelmanna. I tym sposobem dobitnie okazano murzynom, że za głowę jednego białego muszą dziesięć głów swoich oddać. Odtąd może już biały w ziemi Makololosów bez wszelkiej broni spacerować, nie spadnie mu bowiem włos z głowy.

Popłoch w teatrze. W Kartagenie widz pewien, siedzący w krzesłach parterowych, włożył sobie podczas przedstawienia nabój dynamitowy w usta i podpalił go.

Wybuch rozerwał głowę i korpus samobójcy w kawałki. Osoby obok siedzące odniosły ciężkie skaleczenie skutek odłamków kości samobójcy rozlatujących się po całym amfiteatrze.

Popłoch był ogólny, wszyscy rzucili się ku wyjściom. Przedstawienie przerwano i tylko z trudnością zdołano uspokoić publiczność przerażoną wybuchem i zgaśnięciem gazu wskutek pressji powietrza.

W pobliżu Waszyngtonu, w stronach północnej Ameryki będzie utworzony nowy uniwersytet katolicki. Budowę gmachu rozpoczną na wiosnę, najpierw stanie kaplica, której koszta budowy oraz urządzenia obliczono na miljon dolarów. Funduszów dostarczą wierni; biskupi Ireland, Keane i Spaulding jeżdżą w celu zbierania składek po całych Stanach Zjednoczonych.

Motłoch portowego miasta angielskiego Dover, nie omieszkał wynagrodzić w brutalny swój sposób byłemu prezesowi ministrów Gladstonowi przyjaźni okazywanej nieszczęśliwym Irlandczykom. Jak wiadomo, wyjeżdża Gladstone do Włoch w celu poratowania zdrowia. Skoro tylko ukazał się na dworcu, powitały go burzliwe okrzyki zebranego motłochu, gwizdania, wyzwiska, a w przejeździe z dworca do portu obrzucano go śniegiem. — Każdy angielski mąż stanu przyzwyczajonym jest jednakowoż do podobnych owacyj, będących w Anglji na porządku dziennym i bynajmniej na nie nie zwraca uwagi.

Panika w teatrze. W teatrze Royal w Edynburgu powstał podczas przedstawienia pantominy „Eladin" krzyk, że gore. Publiczność rzuciła się gwałtownie ku wyjściom, przez co wiele osób poniosło obrażenia ciała. — Alarm był fałszywy.

Ze Sztokholmu piszą, że królowa szwedzka uda się z końcem stycznia ze synem swym Oskarem do Bournemouth w Anglji, gdyż ostra zima nie pozwala na codzienne przejażdżki konne, przepisane przez lekarzy nadwornych.

Literatura i Sztuka.

* **Przeglądu Polskiego** zeszyt VII za styczeń zawiera: I. Leon XIII (Kilka słów przy pięćdziesięcioletniej rocznicy jego kapłaństwa), przez St. Tarnowskiego — II. Stosunek włoskiej literatury politycznej do polskiej w XVI wieku, przez Bronisława Dembińskiego — III. Cła opiekuńcze, przez Dra Józefa Milewskiego — IV. Filozofja Jana Kochanowskiego, przez Józefa Kallenbacha — V. Z dziedziny Pamiętników (dokończenie), przez N. — VI. Kronika literacka — Dzieła Józefa Szujskiego. Wydanie zbiorowe. Serja I. Tom V.: Dramata tłómaczone. X. A. Kantecki: Poezje Aureljusza Prudencjusza Klemensa (wierszem przełożone). — X. W. Chotkowski: O chrześcjańskiem wychowaniu dzieci (wydanie drugie). A. Desjardins: *Les sentiments moraux au XVI. siècle.* — C. Graux: *L'université de Salamanque.* — B. Zeller: *Arques et Ivry. Le siege de Paris par Henri* IV. (1588—1590). *Ct. de Franqueville*: *Le gouvernement et le parlement britanniques.* — G. *du Petit Thouars*: *L'état et l'église. Esquisse d'une séparation libérale.* — A. Meitzen: *Geschichte, Theorie und Technik der Statistik. Römische Quartalschrift*, zeszyt II i III. — *Archiv für Geschichte der Philosophie*, t. I. zeszyt I. — *Archiv für lateinische Lexicographie und Grammatik*, t. I—IV. (1884—1887). Z literatury powieściowej J. Stinde: Rodzina Buchholzów (tłóm. J. Starkel) VII Przegląd Polityczny, przez M. N.

Część ekonomiczna.

= **Ck. uprzyw. gal. akc. Bank hipoteczny.** Z dniem 31 grudnia r. z było w obiegu 5procentowych listów hipotecznych zł. 14,248.000, 5procentowych premjowanych listów hipotecznych zł. 12,963.400, asygnacyj kasowych zł. 2,675.800.

Wiedeń 5 stycznia.

(*Z*). Rozpoczęta przedwczoraj haussa postępowała przez cały dzień dzisiejszy zwolna lecz statecznie bez względu na głosy dzienników, z których jedne jak *Nordd. Allg. Ztg.* starają się położyć tamę zbyt różowemu pojmowaniu obecnej sytuacji, drugie zaś, jak *Kreiz-ztg.* straszą jeszcze ciągle widmem wojny.

Przy obecnym może nawet za dobrym humorze, spekulacja nie zważa wcale na głosy dzienników półurzędowych, bo zasmakowawszy od kilku dni w przyjemnych nowinach pokojowych, nie chce wracać napowrót do stanu ciągłej trwogi i niepewności. Przy takiem usposobieniu naturalną zupełnie rzeczą jest repriza, która też niebawem ogarnęła cały obszar papierów spekulacyjnych i byłaby niewątpliwie wysokie poczyniła postępy, gdyby nie wiadomość z Paryża, która musiała powstrzymać ten korzystny obrót rzeczy. Donosiła ona mianowicie o upadłości pewnego wielkiego kontrminera, który spekulował dotąd tylko na zniżkę i to zawsze z szczęściem, aż właśnie teraz poparzył się na Rio Tinto akcjach tak okropnie, że już się chyba nie podźwignie cało z tej klęski. Że zaś spekulant ten w licznych zostaje związkach z wszystkiemi prawie większemi pismami paryzkiemi, więc w przewidywaniu dalszych następstw owej upadłości giełda tutejsza wstrzymała się w korzystnym ruchu. W porównaniu z kursami wczorajszemi nie ma zgoła żadnej obniżki — awanse z przedwczoraj utrzymały się nieuszczuplone do końca targu.

Notowano:

Kredyty austrjackie 270·50, węgierskie 270·75, anglobanki 99·—, uniony 186·—, bank vereiny 86·—, laenderbanki 206·50, ludwiki 196·—, czerniowieckie 209 —, renta wspólna 78·15, srebrna 80·95, złota austrjacka 109·40, papierowa 5% 92·90, złota węgierska 97·15, papierowa 5% 82·60, rubel 1·09¼.

Telegramy „Przeglądu".

Rzym 7 stycznia (pryw.) *) Gwoli przezorności rozważają w sferach watykańskich kwestją przyszłego *conclave.* Między kardynałami ogólnem jest mniemanie, że przyszły Papież zapewne nie będzie Włochem. Angielskich i amerykańskich kardynałów jest obecnie siedmiu.

Zwrócone są oczy na kardynała Lavigerie, za którym były angielskie głosy, jeżeli Francja pozostawać będzie w dobrych stosunkach z Watykanem i Anglją.

Papież ma się wszelako zupełnie dobrze; od czasu gdy zamieszkał w Watykanie nie podlega wpływom klimatu i wyziewom z Kampanji.

Książę Torlonia oświadczył: „gratulować Papieżowi było mojem prawem jako syndyka miasta; prawem rządu jest usunąć mnie".

Belgrad 7 stycznia (pryw.) *) Ogólne jest przekonanie, że radykaliści niebawem okażą swoję niezdolność do rządu, poczem Frasanowicz złoży gabinet koalicyjny ze zdolnych ludzi trzech stronnictw ze ścisłym programem akcji co do reform, lecz bez partyjnego charakteru. Król oświadcza stanowczo, że polityką zagraniczną i wojskiem on sam wyłącznie zawsze kierować będzie, jedynie co do administracji potrzebuje współdziałania skupczyny.

Wiedeń 7 stycznia (pryw.) *) Ze źródła niezawodnego dowiaduję się, że pozycja ks. Ferdynanda w Bułgarji jest o tyle pewną, iż jest on niejako jeńcem stronnictwa narodowego, które go na tron wyniosło. Książę sam nie ma wcale zamiaru opuszczenia kraju, lecz z drugiej strony nie puszczonoby go, tak samo jak nie pozwolono mu udać się na kilka dni na polowanie do Węgier. Nie ulega wątpliwości, że gdyby książę chciał kraj opuścić, nie dojechałby żywy do granicy.

Komitety macedońskie, których ognisko było dotąd w Sofji, otrzymały zupełnie nową organizację, usunięte są z pod wpływu bułgarskiego i przeszły znowu zupełnie pod rozkazy agentów rosyjskich.

Londyn 7 stycznia (pryw.) *) Anglo Jewish Associaton (Towarzystwo anglo żydowskie) wniosło do rządu podanie, żeby konsul angielski w Batumie zbadał, z jakich powodów wydalono żydów z Tyflisu i z kraju zakaukaskiego.

Paryż 6 stycznia. (pryw.) *) Alliance Israelite ogłasza, że w latach 1881—1886 wyemigrowało z Rosji przymusowo przeszło 100 tysięcy żydów.

Londyn 7 stycznia (pryw.) *) Powołanie rezerwistów austrjackich do ćwiczeń z nową bronią wśród ostrej zimy, zrobiło tu wielkie wrażenie i wytłómaczone zostało w ten sposób, że pośpiech w przygotowaniach wojskowych uważają w Wiedniu za odpowiedni.

Mniemają tu, że Włochy, którym zależy obecnie na utrzymaniu pokoju w Europie wezmą inicjatywę i odezwą się do mocarstw z propozycjami załatwienia sprawy bułgarskiej.

Madryd 7 stycznia (pryw.) *) Śnieżyce i burze spowodowały wielkie powodzie, poziom Gwadalkwiwiru podniósł się o 10 metrów, zalewając ogromne przestrzenie. — Ruch kolejowy w wielu miejscowościach ustał. Od trzech dni pada ciągły deszcz z śniegiem.

Kair 7 stycznia (pryw.) *) W uroczystościach jubileuszu papieskiego, odbytych tu z wielką okazałością, nie wziął żadnego udziału jeden tylko konsul włoski.

Berlin 6. stycznia. W skutek lekkiego przeziębienia się cesarz w ostatnich dniach nie wyjeżdżał z swej rezydencji.

Paryż 6. stycznia. *France* donosi, że wkrótce należy oczekiwać wydania nakazu do uwięzienia Wilsona; wiadomość ta jednak nie została potwierdzoną.

Sofja 6 stycznia. Żandarmi rozproszyli bandy zbójeckie, które pojawiły się w okolicy Burgasu; porządek przywrócono zupełny.

Rzym 6 stycznia. W umyślnie zbudowanym pawilonie w Watykanie odbyła się dziś ceremonja otwarcia wystawy darów jubileuszowych w obecności Papieża, W. ks. Toskańskiej, która zasiadła obok Ojca św. dalej wobec kardynałów, dworu papieskiego, trzystu biskupów, a między nimi biskupów z Pragi, Paryża i t. d. Kardynał Schiaffino wypowiedział mowę powitalną, którą zakończył okrzykiem: Niech żyje Leon XIII! Papież odpowiedziawszy w krótkich słowach ogłosił otwarcie wystawy, poczem przyjmował przedstawienia członków komitetu lokalnego i zwiedził znaczną część ekspozycji, szczególnie silnie przez Austrję, Włochy, Francję i Hiszpanję obesłanej.

Biskup z Tulle tknięty został atakiem apoplektycznym, a jenerał-kanclerz umarł w nocy.

Rzym 6 stycznia. Kardynał Schiaffino w przemowie swej do Papieża podniósł powszechny udział całego świata w obchodzie jubileuszowym i w złożeniu darów, wielbił następnie Papieża, który w przedziwnie wielkim i pięknym stylu głosi wielkie idee i nauki swoich poprzedników i stawia je znowu na należnej im wyżynie. Mówca rzekł dalej, że święto dzisiejsze jest tak pięknem i tak radosnem, iż nie śmiemy go nawet zakłócać smutnemi myślami, które krwawią serca wszystkich katolików i wiernych dzieci Kościoła.

Również i Papież w odpowiedzi swej zaznaczył uniwersalny charakter wystawy, podniósł chętną do ofiar gotowość objawioną tak przez ubogich jak i bogatych; jest to objaw nader pocieszający, a jeszcze bardziej pocieszającą jest pewność, że każdy dar jest zadatkiem prawdziwej miłości dla Stolicy Apostolskiej. W końcu wyraził Papież inicjatorom wystawy podziękowanie swoje i najwyższe zadowolnienie.

Paryż 6. stycznia. Ostateczny rezultat wyborów do senatu przedstawia się następująco: Wybrano 61 republikanów i 21 konserwatystów, ktorzy tym sposobem zyskali trzy nowe miejsca w senacie.

Petersburg 6 stycznia. *Journal de St. Pétersbourg* z okazji udzielenia Schweinitzowi orderu czarnego orła, konstatuje z wielkiem zadowolnieniem, że Schweinitz jest mężem stanu, który w całem swem politycznem życiu poświęcił się idei najściślejszej przyjaźni między Prusami a Rosją.

Paryż 6 stycznia. Naznaczona na dziś rozprawa sądowa w kwestji szacherki z orderami została odroczoną aż do czasu, kiedy ponowne śledztwo przeciw Wilsonowi, zarządzone z powodu nagromadzenia nowych materjałów dowodowych, ukończonem zostanie.

Berlin 6 stycznia. W piśmie odręcznem w odpowiedzi na noworoczne życzenia Magistratu berlińskiego wyraża cesarz nadzieję, że pod osłoną trwałego pokoju, który oby Bóg utrzymać raczył, dobrobyt narodu dalej silnie rozwijać się będzie a różnice społeczne przez uregulowanie taniego pośrednictwa między producentem a konsumentem wyrównane zostaną.

Sofja 6 stycznia. Utarczka żandarmerji z bandą zbójecką pod Burgasem, zakończyła się rozproszeniem bandy i śmiercią dziesięciu opryszków. Banda składała się z blisko sześćdziesięciu Czarnogórców, którzy pod wodzą znanego kapitana rosyjskiego Nabokowa, przybyli parowcem i przeszli granicę od strony tureckiej. Zamiarem Nabokowa było wywołać powstanie, na trafił jednak na opór mieszkańców. Nabokowowi udało się umknąć. Żandarmi stracili jednego żołnierza. W całej okolicy spokój zupełny.

Praga 7 stycznia. Na uroczystym bankiecie z powodu otwarcia niemieckiego teatru wzniósł Szmeykal toast na cześć Najj. Pana jako protektora sztuk i nauk, „który także to nowe nasze dzieło popierał" i wezwał zgromadzenie, aby na znak głębokiej wdzięczności i niezmiennej wierności dla ukochanego cesarskiego domu, „któremu my z głębi naszego niemieckiego serca hołd niesiemy zarówno w dnie pogodne jak i burzliwe," wznieść okrzyk: „Niech żyje Najj. Pan." Grzmiące oklaski. Zgromadzeni stojąc wysłuchali narodowego hymnu.

Rzym 7 stycznia. Do *Esercito* donoszą z Massawy, że ponieważ kolej żelazna aż do „doliny małp" jest skończona, przeto rozpoczęcie kroków wojskowych przeciw Sachati rozpocznie się niebawem.

Konstantynopol 7 stycznia. Potwierdza się wiadomość, że około 60 Czernogórców wylądowało na brzeg bułgarski na południe od Burgasu i że wojska bułgarskie rozbiły tę bandę, 12 położyły trupem, a 1 oficera wzięły w niewolę.

*) Przedruk wzbroniony.

Z zbożowych targów.

7 stycznia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6.20—6.75	6.—-6.60	6.——6.50	6.50—7.—
Żyto	4.70 5.35	4.50—5.20	4.35—5.1.	4.25—5.50
Jęczmień	4.——5.5	3.75—6.50	5.50—6.—	4.——6.5
Owies	4.50—5.4	4.40—5.10	4.25—5.20	4.65—5.55
Groch	.— 5.—	4.——8.—	4.— 8.—	4.75 8.50
Wyka	4— 4.60	3.85—4.5.	3.75—4.3	4.10—4.80
Rzepak	9.50 11.—	9.50 10.6	9.—10·50	9.65 11.—
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Koniczyna czer.	23.—42.—	27.—41.—	26.—40.—	20.—42.—
Konic. biała	—.——.—	40.—48.—	37.—50.—	40.—55.—
Konic. szwed.	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 25—45 nominalnie.

Nowy chmiel od 50 do 75 złr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10 000 litr. proc. Lwów loco 23·50 do 24.— **Wiedeń** 7 stycznia. Pszenica od 7·90 do —·— Żyto od 6·30 do —·—. Okowita 25.75— do —·—. **Berlin** 7 stycznia Pszenica 167 — do 172·25 Żyto 119 — do 128·50 Okowita 96·30 do 93·60 **Peszt** 7 stycznia. Pszenica 7·75 do —·— Żyto 6·05 do —·—. Okowita 24·75 do —·—.

Lwów. Z Izby handlowej. 7 stycznia 1888.

3. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	—	—	196	—
„ lwow-czer-jass. 200 zł. w. a.	—	—	207	—
Banku kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	281	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hyp. galic. 6 pc. w. a.	—	—	—	—
„ „ „ 5 „ „ „	—	—	98	—
„ „ „ 5 „ prem.	—	—	100	50
Banku krajowego 4½% w. a.	94	—	95	50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	—	—	100	50
„ „ „ 4 „ „ „	—	—	91	50
„ „ „ 4½% „	—	—	95	50
2. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	54	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	—	—	43	—
3. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	—	—	100	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100	—	101	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	—	—	105	—
„ „ „ 1883 4½% „	—	—	94	50
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	—	—	19	50
„ „ Stanisławowa	—	—	35	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.91	6.01
Dukat cesarski	5 94	6,04
Napoleondor	10.—	10 12
Półimperjal rosyjski	10.37	10.48
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1 50
„ „ papierowy	1 9—	1·11—
100 marek niemieckich	62.15	62.90

Pociągi kolejowe

podlug zegaru lwowskiego od dnia 20 październ. 1887 roku

Do Lwowa przychodzą:	pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg lokalny
Z Krakowa	**5.50**	**9.27**	11 35	**7.06**
„ Podwołoczysk	**10.24**	**3.05**	8.50	
„ „ na Podzamcze	**10.10**	**2.28**	8.19	
„ Czerniowiec	**10·03**	**3.35**	5.30	
„ Stanisławowa	**6·36**	9.35	**9.29**	
Ze Lwowa przychodzą:				
Do Krakowa	**10.44**	**4.10**	4.50	8.10
„ Podwołoczysk	6.10	**10.25**	12.38	
„ „ z Podzamcza	6.22	**10.55**	1.08	
„ Czerniowiec	6 20	**11.06**	12 22	
„ Stanisławowa	9.34	**6.35**	**5.20**	

Do Lwowa przychodzą:

Z Husiatyna, przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35. Ze Stryja, Chyrowa przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35 i o godz. 8 m. 59.

Z Ławocznego, Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna przychodzi pociąg osobowy o godz. **1 m. 35.**

Ze Lwowa odchodzą:

Do Husiatyna odch. pociąg osobowy o g. 11 m. 47 i o godz. **3** m. **04.** — Do Stryja, Chyrowa odchodzi pociąg osobowy o g. **8** m. **04.** — Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego odchod. pociąg osobowy o godz. 11 m. 47 i o godz. 6 m. 30

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano.

L. 33.803/V. 18 7 1 1

C. k. uprzyw. kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

Dostawa odzieży służbowej.

Na rok 1888 a wypadkowo i na okres lat trzech rozpisuje się w drodze ofert dostawa odzieży służbowej.

Oferty ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis. „Oferta na dostawę odzieży służbowej." należy wnieść najdalej **do 17 stycznia 1888 godziny jedenastej przed południem** u zarządu głównego w Wiedniu (I. Elisabethstrasse 9), albo też Dyrekcji ruchu we Lwowie; równocześnie zaś jednak oddzielnie uiścić przy kasie jednego z wyż wymienionych miejsc wadjum w wysokości 5% wartości oferowanej dostawy.

Wykazy szczegółowe i wzory, jakoteż warunki licytacyjne i dostawcze mogą być przejrzane w biurach zarządów materjałami w Wiedniu i Lwowie, zaś wykazy i warunki za uiszczeniem pocztowego, przesłane na wskazane miejsce.

Oferty wniesione po upływie oznaczonego czasu lub nieodpowiadające w czemkolwiek warunkom niniejszego ogłoszenia, nie będą uwzględnione wcale.

Wiedeń w grudniu 1887.

Rada zawiadowcza.

Odpowiedzialny redaktor. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: W. Hodak.